Nr. 29. Lwów. — Piątek dnia 6. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Doroty P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 30 | Długość dnia g. 9 m. 34
Jutro: Romualda Op. W. | Zachód „ g. 5 m. 1 | Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Izba posłów Rady państwa obradowała wczoraj dalej nad ustawą kongrualną. Nim jednak do niej przystąpiono, wystąpił Otto Pollak z interpelacją co do wykonywania przez starostwo w Cieszynie przepisów o politycznych stowarzyszeniach i dla czego władze polityczne zabraniają założenia w Czechach centralnego Towarzystwa niemieckich rolników?

Po tej interpelacji rozpoczął swą rzecz jeneralny mowca lewicy, poseł Krauss, i długo i szeroko, z całą świadomością tego, że lewica mocno w obec duchowieństwa zawiniła i przeto potrzebuje przed wyborami winę tę odpokutować, zaczął opisywać smutne materjalne położenie kleru, zwłaszcza wiejskiego. Z tego też powodu mowca jest zdania, że komisja za mało w swem sprawozdaniu robi dla polepszenia bytu duchowieństwa. On i jego stronnictwo jakkolwiek bezwyznaniowe, poszłoby dalej w tej mierze — tem bardziej, że obietnice są towarem tanim, a im więcej się go rzuca ludziom, tem większą pozyskuje się ich sympatję.

Znakomicie odparł tę czczą frazeologją jeneralny mowca prawicy hr. Clam-Martinitz. Zbił on argumentami wszystkie zarzuty Kraussa, wykazał, że nie prawica i dzisiejszy gabinet, ale lewica właśnie i jej rządy nic nigdy nie zrobiła dla polepszenia bytu duchowieństwa, że do niedawna jeszcze ta sama lewica przewlekała ciągle sprawę kongruy, a jeżeli dzisiaj tak gorąco bierze sobie do serca los duchowieństwa, to robi to z zupełnie innych a nie z religijnych pobudek. Przechodząc do szczegółów wykazał mowca, że rzucać gołe obietnice jest rzeczą łatwą, ale gdy idzie nie o frazesa lecz o uczciwe zrobienie czegoś pożytecznego, wtedy trzeba się liczyć z okolicznościami i robić tylko to, co w danych warunkach jest możebnem. Owoż właśnie zrobiła to komisja, a duchowieństwo więcej pożytku z jej roboty odniesie, niż z nieuchwytnych, czczych i dla tego może tak wdzięcznych frazesów lewicy. Mowę Clam-Martinitza uwieńczyła cała prawica rzęsistemi oklaskami. Po czem przystąpiono do szczegółowej debaty, z której relacją podaje telegram wiedeński.

Lada dzień rozpoczną się także posiedzenia Izby Panów, albowiem przemysłowa komisja tej Izby wygotowała już swoje sprawozdanie. Według domysłu dzienników wiedeńskich przyjmie Izba panów w całości ordynację przemysłową, tak jak ją uchwaliła Izba posłów. Jedynie wystąpi z propozycją, aby wydaną została osobna nowella, dozwalająca na zatrudnienie dziatwy w fabrykach począwszy od 12. a nie od 14. roku życia. O tej sprawie pisaliśmy już wczoraj.

We Francji 30 członków Izby deputowanych wybrano na senatorów, co pociąga za sobą obowiązek wystąpienia z Izby i poddania się ponownym wyborom. Że zaś prawie wszyscy nowo wybrani senatorowie należą do umiarkowanego stronnictwa republikańskiego, popierającego rząd obecny, ubytek ich w Izbie osłabił znacznie większość rządową. Przypuszczają więc powszechnie, że rząd przyspieszy chwilę rozwiązania Izby deputowanych i rozpisze nowe wybory, w których pod wpływem spodziewanych pomyślnych wiadomości z Chin spodziewa się wzmocnić zastępy swego stronnictwa.

Senat francuski ukonstytuował się już w nowym swym składzie i wybrał dawne prezydjum.

Ekspedycja włoska zajęła w drodze do Assabu miejsca portowe Beilut i Massanah. Nastąpiło to za porozumieniem i zgodą Anglii, a — jak z licznych zapewnień urzędowej prasy włoskiej wypływa — nie podniosą przeciwko temu żadnych zarzutów pierwszorzędne mocarstwa stałego lądu, Austrja i Niemcy. Austrja ujęta, zdaje się, nadzieją, że drzemiący we Włoszech prąd do czynów, który ostatnimi czasy w knowaniach „Irredenty“ znalazł swój wyraz i przeciwko Austrji był skierowany, znajdzie teraz pożądany upływ w wyprawach nad Czerwone morze, i przeto te włoskie zabory jako wygodne autidotum uważać należy. Nie przeczą również zbyt silnie w kołach oficjalnych włoskich pogłoskom o zajęciu Trypolisu, dodając, że Austrja a tem mniej Niemcy nie powinnyby czuć się w jakikolwiek sposób dotknięte rozszerzeniem potęgi Włoch w tym kierunku; owszem obadwa te mocarstwa powinnyby z zadowoleniem przyjmować każdy krok włoski zdążający do wzmocnienia pozycji sprzymierzonego państwa.

Przygotowania we Włoszech do drugiej wyprawy są w pełnym toku; zapewniają że za drugą pójdzie trzecia. Całe Włochy znajdują się w stanie gorączkowej radości, niemal zachwytu.

W obecnej chwili znikła opozycja, ucichły swary politycznych partyj, a wszyscy mówią tylko z uwielbieniem o polityce kolonialnej, która nie tylko u Gladstone'a znalazła aprobatę, lecz przeciwko której nic mieć nie mogą Austrja i Niemcy.

Radość ogólną, panującą na całym półwyspie włoskim mąci fałszywy ton, a tym jest protest założony przez Wys. Portę przeciw okupacji miejsc portowych Czerwonego morza, w którym to proteście zrobiony jest Włochom zarzut, że naruszyły prawa Porty. Turcja ma tu zupełną rację. Oba porty, Beilul i Massanah, znajdują się na terytorjum egipskiem, którego suwerenem jest sułtan. On przeto w pierwszej linji ma niezaprzeczone prawo rozporządzania wybrzeżami Czerwonego morza, od niego też zależy pozwolenie na obsadzenie i zajęcie portów morza Czerwonego przez którekolwiek z obcych mocarstw. Tymczasem Włochy, nie mając do tego najmniejszego prawa, zajmują Beilul i Massanah. Wprawdzie nie po raz to pierwszy wdziera się państwo obce w terytorjum Turcji. Przed trzema laty wkroczyli Anglicy do Egiptu pod pretekstem obrony interesów swoich poddanych, i nibyto z zamiarem stłumienia rokoszu Arabi'ego i przywrócenia porządku. Lecz gdy Anglja uczyniła to za wiedzą i pozwoleniem innych państw europejskich i za zgodą Turcji, to wyprawa włoska nie może sobie rościć prawa do charakteru przedsięwzięć międzynarodowych. Wyszła ona jedynie z żądań włoskich poczynienia nowych zdobyczy w Afryce. A czy do tego wystarczy porozumienie się z Anglją — czy słusznych praw Turcji można przy tem nie uwzględniać, pokaże dopiero przyszłość.

Na skutek oświadczenia, że otwieramy łamy pisma ziemianom naszym w celu przeprowadzenia publicznej dyskusji nad upadkiem rolnictwa — dyskusji tem pożyteczniejszej i tembardziej interesującej, że prowadzonej przez samych interesowanych — otrzymaliśmy dzisiaj drugi list, wypowiadający inne zdania niż pierwszy, pomieszczony w Nr. 22 *Przeglądu*. Dajemy mu podobnie jak tamtemu gościnność, pozostawiając autorom wszelką odpowiedzialność za wypowiadane w nich zasady i myśli. Sądzimy bowiem, że żywy głos z kraju prędzej wskaże prawdziwe źródło biedy, niż najpiękniejsze frazesa nawiązane na nitce takiej lub owakiej doktryny przy redakcyjnym stole.

Oto ów list:

„Smutne dla rolnictwa nastały czasy. Ciężka i to bardzo ciężka dogniata nas bieda. Stagnacja we wszystkich gałęziach gospodarstwa, najkompletniejszy zastój odbytu i handlu, trudność sprzedaży z jednej, a brak produktów z drugiej strony, nieurodzaj, wylewy, przeciążenie podaktowe, wyzyskiwanie wszechstronne a nadomiar złego to życie publiczne z przeróżnemi zajęciami, jakie nam autonomja w pożytku przyniosła — wszystko to jak zmora zawisło nad biednym naszym stanem rolniczym, który dzisiaj, jeżeli nie jest zdesperowanym, to co najmniej opłakanym jest bardzo.

Są jednak jeszcze inne a niemal ważniejsze momenta, które nie od dzisiaj dopiero wpływały na upadek rolnictwa i spowodowały nietylko opłakany stan jego w kraju naszym, ale zdziałały, że byt i egzystencję mamy zagrożoną i nabyliśmy poczucia, że lepiej jest tłuc kamienie i żydom wodę nosić, jak osobiście na wsi gospodarować.

Dawniej mieli Polacy *multus modus bibendi*, dzisiaj przy braku napitku i odpowiedniego nastroju sili się umysł ludzki na różne koncepta dla zapobieżenia grożącej nam katastrofie. Liczba tych konceptów jest niemała. Każdy z takich pomysłów znajduje swoich prozelitów, którzy, jak okrętowe rozbitki chwytają się pierwszej lepszej pływającej belki, puszczając mimo siebie ratunkową barkę, któraby ich snadniej do przystani dostawić zdołała.

Najsilniej rozwiniętą falangę radośnie powitaną i z rozgłosem wielkim powstałą utworzyła myśl ratowania nas za pomocą łatwego i taniego kredytu. Potworzyły się też niebawem pod różnemi firmami i z przeróżną nomenklaturą rozliczne instytucje finansowe, które jednak zawiodły nasze oczekiwania, a prócz pożytku dla ich założycieli i intratnych agend dla funkcjonarjuszów, nie przyniosły rolnictwu naszemu, a może nawet i krajowi żadnego pożytku. Kategorycznie i stanowczo stwierdzić można, że nam — większej własności — nie pomogły wcale, a chłopa gubiły i dalej gubią.

Kredyt, mianowicie tani, bardzo jest pożyteczny, ale tylko wówczas, jeżeli produktywnie jest użyty. U nas jednak używany on jest w najlepszym razie na pokrycie dawnych długów, a zwykle służy na zaspokojenie potrzeb codziennego życia. Wieśniak pożyczkę przejada, kiedy — bez zaciągania pożyczki, a sięgając po kapitał nieużyty i tem samem zatracony, pracując na swoje wyżywienie, — nietylko znalazłby w pracy odpowiednią dla siebie subsystencję i środek wydobycia się z długów, ale zyskałaby na jej użyciu niewątpliwie produkcja i dobrobyt kraju. Przy takich danych lepsza nawet jest jeszcze lichwa, bo działając szybko i gwałtownie wpływa przynajmniej na drugich odstraszająco, kiedy tymczasem tani kredyt, niszcząc powoli i niepostrzeżenie, a tem samem ponętnie, wabi i kusi złudnym pozorem drugich do zguby.

Kredyt, aby podnosił i wzbogacał musi mieć grunt odpowiedni. Pierwej więc trzeba grunt przygotować, a dopiero na takim przygotowanym gruncie tworzyć odpowiednie instytucje finansowe. W naszych jednak warunkach, nie pożyczki ułatwiać, nie myśleć i starać się, gdzie i jakby tanio pożyczyć, lecz przeciwnie takowe utrudniać, a natomiast dokładać starania i wszelkich użyć zabiegów, aby dobrze zapracowany i oszczędzony grosz jak najkorzystniej i najwyżej mógł być lokowany. Od innych słyszymy znowu apologję na cześć oszczędności: „Zamknąć się w domu i oszczędzać.“

Gdyby zamknięciem się w domu wypowiedzianą być miała dążność do usunięcia się ludzi mniej zamożnych od tych przeróżnych nadkomitetów i jak tam się one nazywają, które bez pożytku, dla dogodzenia próżności i chęci znaczenia czas i umysł nasz zaprzątują, a rubrykę wydatków tylko pomnażają; zaś oszczędność stosowaną być miała do kosztów administracyjnych, których jednak zmniejszenie nie od nas, ale od innych czynników zawisłe; zarazbym się pisał do tych *multes*, *pro quibus unus* zdanie swoje w ten sposób wypowiedział. Inne zamknięcie się i inna oszczędność nie wiem do kogo i w jakim kierunku może być zastosowana.

Pod względem towarzyskim, pod względem wystawności przyjęcia mogłaby ta rada wyjątków chyba dotyczyć. W ogóle nie na zbytek ale raczej na brak życia towarzyskiego użalać się nam przychodzi, — bo nie ma do niego ani humoru, ani środków, — zaś potrzeb domowych w chwili, kiedy dzieci szlacheckie boso, opasane krajką, za gęsiami się uganiają, a rodzice ich żurem i kaszą są żywieni, — więcej jeszcze ograniczać już niepodobna.

Inni znowu wskazują nam posłannictwa apostolskie, odsyłając nas do szkoły, w której naszą działalność rozwinąć i gdzie potęgę i znaczenie nasze ugruntować mamy. Są tacy, co przemawiają za parcelacją gruntów, a szlachcie jako żywiołowi przeżytemu proponują emigrację do Ameryki lub do jakiej innej obiecanej krainy. Inni pledują za zmianą systemu gospodarstwa lub przeobrażeniem takowego. Jedni chcą *à tout prix* meljorować i urodzajność dźwigać, drudzy powrócić do starego gospodarstwa.

Jedni chcą ceł ochronnych — drudzy obniżenia podatków, — a inni wreszcie żadnych podatków.

Ja zaś widzę przyczynę i winę upadku rolnictwa, który się nie od dzisiaj ani od dwóch lat datuje, w niedbałości, lenistwie i próżniactwie ludności wiejskiej, na której zdemoralizowanie wszystkie czynniki rządowe i autonomiczne się składają i w tym kierunku niejako systematycznie, chociaż może — i zapewne bezwiednie — pracują.

Ta demoralizacja i jej propaganda wpływa nie tylko zgubnie na stan rolniczy włościański, ale oddziałuje najszkodliwiej na stosunki własności większej, na całe rolnictwo i na egzystencją naszą. Włościanin nasz z natury swej skłonny do próżniactwa, żyjący bez pamięci o jutrze, na które spogląda z nadzieją, że „jakoś to będzie“, protegowany przez wszystkich i bezwzględnie, czy ta protekcja na jego korzyść i pożytek ogółu czy też przeciwnie na zgubę się obraca, przyszedł do zapoznania swej własnej sytuacji, odwykł od pracy, do której go chyba ostateczna konieczność przynagla, oddał się próżniactwu i jego nieodstępnym towarzyszom, zatracił w sobie poczucie prawa i obowiązków i zamiast być dźwignią rolnictwa, stał się ciężarem społeczeństwa.

Stanowi temu nie zadadzą kłamu szumne frazesa choćby w najświetniejszej wygłoszone formie na arenie parlamentarnej przez koryfeuszów życia publicznego na cześć jakiegoś postępu i zmian pomyślnych w ustroju życia włościańskiego. My, którzy codziennie i z bliska na te stosunki patrzymy, inne mamy niestety wyobrażenie i inny sąd o tej przemianie, która od wierzchniej odzieży aż do głębin istoty włościanina naszego przeniknęła. Tak jak w pierwszej dawny kożuch i białą czystą płótniankę tandetne jakieś zastąpiły szaty, tak też ów dawny zdrowy rozum chłopski i to serce szczere i otwarte zastąpione zostały zupełnie spaczonemi pojęciami, — a w zamian owej dumnej szczerości i otwartości, lud nasz charakteryzującej, — znajdziesz dzisiaj chyba chytrość i perfidję. To przeobrażenie się nie należy bynajmniej przypisywać gruntowi złemu ludu naszego, lecz przeróżnym wpływom, które grunt tak źle uprawiły i przysposobiły. Bo też wszystko składa się na zepsucie zamiast na uprawę gruntu tego. Począwszy od szkoły, w której uczą wszystkiego, prócz tego co stanowi podstawę uporządkowanego społeczeństwa t. j. obyczajności, porządku, pracowitości, poszanowania praw i poczucia obowiązków; idąc dalej po szczeblach, a dochodząc do władz administracyjnych i sądowych wszystko się składa na to, aby włościanina zdemoralizować, i pod formą i pozorem ochronienia go od ucisku, uwolnić go od rygorów, jakie przekroczenie prawa i uchylanie się od obowiązków niechybnie za sobą pociągać powinno.

Dawniej w komeniuszu jeszcze uczyli i propagowali ten dogmat nieomylny: *Müssiggang aller Laster Anfang*, która jak nić przewodnia towarzyszyć powinna człowiekowi przez całe życie jego. Próżniactwo jest niewątpliwie rodzicem pijaństwa, lichwy i innych zdrożności, bo człowiek pracowity ani pijaństwu oddawać się nie będzie ani lichwy się nie ulęknie, bo ono do niego przystępu nie znajdzie. To też przeciw niemu jako najcięższemu wrogowi naszemu bardziej jeszcze niż przeciw pijaństwu i lichwie ostrze nasze wymierzyć należało. Ono samo wystarczałoby, aby przywieść do upadku stan włościański, aby uniemożliwić postęp i racjonalne a oszczędne gospodarstwo na obszarach większych i rolnictwu naszemu cios zadać stanowczy.

A skoro do tego przyłączy się jeszcze wywołana bezkarnością i propagowana demoralizacja wiejskiej ludności, która nas wystawia na łup i utratę nie tylko mienia ale nawet swobody i spokoju, to łatwo sobie wyobrazić położenie właściciela na wsi, osobiście spełniającego ciężkie obowiązki ciągłego czuwania, szamotania i oganiania się od złych ludzi, z którėmi los i konieczność w bliższą go wprowadziły styczność. I dziwić się nikt nie będzie, że też te niedomagania jako główną przyczynę upadku rolnictwa i opłakanego położenia naszego podaję.

Bywali i dawniej źli, niedbali, niesumienni słudzy, ale tworzyli oni wyjątek — zdolność była oczywiście różna, ale dbałość i sumienność charakteryzowały chlubnie służbę naszą. Jakaż jest ta służba dzisiaj? wręcz przeciwna dawnej. Co dawniej tworzyło ogół, stanowi dzisiaj wyjątek i prawdziwy fenomen. Bywały i dawniej kradzieże, ale były rzadkiemi.

W polu prócz chwilowego czasem wypasania, plon nigdy nie bywał tknięty, był uważany za dar Boży, — pod Bożą też zostawał opieką. Dzisiaj potrzeba ochrony wartników, a pomimo tego, w domu i po za domem, w polu, w zbożu, w lesie, na łące, ciągłe kradzieże i ochronić się nawet ani ogonić od nich nie można. Mam przy domie ulicę długą, wysadzoną trześniami szczepionemi sprowadzonemi szlachetnemi okulizantami; drzewa ślicznie okwitają i pełnym obsadzone owocem; ale od lat dwudziestu ich istnienia jednej trześni nie kosztowałem i nie znam ich smaku, bo wszystkie znikają przed dojrzeniem, a sąsiad mój pociesza mnie, że o szczęściu jeszcze mówić mogę, bo u niego nie owoc, ale nawet drzewo, które go rodzi, by się nie ostało.

Cytuję tu przykład tylko i nie wyjątkowy. Dzieje się tak i w innych gałęziach gospodarstwa, nie ma nic dość silnego i świętego, aby mogło być nietkniętem, nie ma kłódki i schronienia któreby zapewniało bezpieczeństwo; nie ma opisu, ani żadnego ubezpieczenia, któreby dało zapewnienie dotrzymania przyjętego zobowiązania.

Dawniej można było się spuścić na robotnika, że choć sobie każe zapłacić za robotę, wykona ją sumiennie. Dzisiaj sumienność ta zupełnie zaginęła i nikogo na krok z oka spuścić, ani nikomu zaufać nie można, bo cię pewnie okpi i oszuka. Że przy takim stanie rzeczy wykonanie roboty i uprawa odpowiednia roli chroma i cierpieć musi, że administracja w takich warunkach, bez pożytku dla nikogo, w dwójnasób stała się kosztowniejszą a pomimo to gorszą, że poprawa gospodarstwa i przeobrażenie go ku lepszemu przedstawia się jako wprost niemożliwe, bo wszelkie meljoracie i nakłady potrzebują starania i dbałości, która się u naszych ludzi zupełnie zatraciła: to dla wszystkich, którzy się bliżej, stosunkom naszym nieuprzedzenie przypatrują, jest rzeczą jasną i udowodnioną.

Trzeba więc nam ustawy przeciw szkodliwemu i groźnemu nałogowemu próżniactwu, a w ścisłym związku z taką ustawą pozostaje zaprowadzenie przymusowych domów do pracy.

Potrzeba nam szkoły, któraby pod względem umoralnienia i uobyczajenia ludności dzielnie sekundowała katolickiej ambonie. Potrzeba nam władz i urzędów czynnych i dbałych, przejętych na wskroś zadaniem swojem, obeznanych z realnemi potrzebami i stosunkami kraju i wedle tychże działających, a nie kierujących się źle pojętą i zrozumianą tak zwaną chłopomanią, ugamiających się za popularnością i hołdujących prądem pseudo liberalnym a właściwie destrukcyjnym. Aby jednak przed zejściem słońca rosa oczu nam nie wyjadła, domagamy się sprężystego prze-

---

Z krwawych dni.

Pamiętniki hr. D'Herissona *(Journal d'un officier d'ordonance)*, z których mały wyjątek p. n. „Cygaro i dyplomacja“ przytoczyliśmy już w naszem piśmie, zwracają na siebie obecnie ogólną uwagę, jako nader cenny przyczynek do historji wojny francusko-pruskiej. D'Herisson nie pozuje na historyka; odźwierciedla on tylko odebrane wrażenia, a ponieważ stara się głównie o zachowanie prawdy, przeto niejeden historyk więcej dla niego poczuje wdzięczności za jego skromne pamiętniki, aniżeli np. Juliuszowi Favre za patetyczne pseudo-naukowe dzieło. Jako ordonansowy oficer jenerała Trochu, miał hr. D'Herisson niejedną sposobność podpatrzenia osób, które „robią historją“. W wypadkach zaszłych podczas oblężenia Paryża, musiał brać czynny udział; przy wielu utarczkach znajdywał się obok jenerała Trochu, a kiedy Favre jechał jako pokutnik do Ferrière i do Wersalu, towarzyszący mu D'Herisson poznał stosunki zarówno na francuskim jak na „niemieckim“ brzegu Sekwany. Jakkolwiek więc nie odegrał ważnej roli na scenie ówczesnych wypadków, był uważnym widzem i co widział umiał należycie opisać.

Kiedy wojna stała się nieuniknioną, był d'Herisson jeszcze w Ameryce jako *attaché* posła Prévost-Paradol'a, który tuż przed wybuchem, ambicją wiedziony, rzucił się w objęcia cesarstwa. Gdy nadeszła wiadomość o wypowiedzeniu wojny, Paradol strzelił do siebie. Strzał ugrzązł w sercu... Niepojęta fatalność wisi czasem nad pewnemi rodzinami: wkrótce po śmierci ojca odebrał sobie życie w ten sam sposób syn jego, z córek zaś jedna oszalała, a druga zamknęła się w klasztorze. Więc też nie z najmilszemi wspomnieniami siadał hrabia na okręt, który miał go odwieźć do ojczyzny. Czekały go tu smutne niespodzianki. W Paryżu i na prowincji panował przerażający popłoch. Hrabia spotykał po drodze najrozmaitsze korpusy, ciągnące do obozu w Châlons, ale w jakim stanie! Kto nie był pijany, na tym widniało piętno trwogi, to też dawny żołnierz z pod Palikao streszcza swą odrazę w prawdziwie żołnierskim wykrzykniku: *Ça sent mauvais!* (to cuchnie) W obozie pod Châlons cuchnie jeszcze bardziej. Umieją tam wprawdzie wesoło czas przepędzać, codziennie odbywają się przedstawienia komedji lub operetki, ale za to nie ma ani śladu dyscypliny lub subordynacji. Oficerowie niedowierzają sobie wzajemnie, każdy z nich boi się przemówić głośno do swych podwładnych, a wielu sypia z dwoma naładowanymi pistoletami, aby obronić się w razie jakiego rozbójniczego zamachu. Gwardje ruchome t. z. *Moblots* wyglądają niby istny korpus szatanów, plądrują i kradną co im tylko wpadnie w ręce. Cesarz znajduje się w obozie, a nadsekwańska stolica czyta z zajęciem depesze, w których mowa o zapale, z jakim monarchę przyjęły wojska. W rzeczywistości jednak zapału tego nie widać. Kiedy np. przeciągała pewnego razu rota złożona z tysiąca moblotów przed cesarskim namiotem, krzyknął jeden na żarty: *Vive l'Empereur;* natychmiast zakomenderował drugi: raz, dwa, trzy! i cała kompanja krzyknęła głośno znane przekleństwo Cambronna: „M...!“ D'Herisson był świadkiem tego zajścia, a ponieważ znał dobrze organizację i ducha wojsk niemieckich (kształcił się bowiem w Niemczech), mimo więc niezaprzeczonego patrjotyzmu, ubolewa nad niższością swoich, a wyższością nieprzyjaciela.

Z Prusakami, oczywiście, nie obchodzi się zbyt delikatnie. W każdym jednak razie umie lepiej uszanować ich rzeczywiste zalety, aniżeli Tissot autor *Kraju miljardów*. Nie waha się nawet wyznać, że najsroższego spustoszenia we Francji dokonali mobloci, franktirerzy i *pion-pion*, a nie Prusacy.

Z Châlons został hrabia powołany do Paryża, w charakterze ordonansowego oficera jenerała Trochu, a ponieważ znał język niemiecki, więc przydzielono go do generalnego sztabu. Trochu, jako gubernator Paryża, przemieszkiwał w Luwrze. Przedpokój był świadkiem najzabawniejszych scen. Oto przychodzi jakiś jegomość, który „wynalazł“ powietrzny pancernik; inny opowiada o bombach, zdolnych w jednej chwili zgnieść lub zadusić pół armji, nie brak nawet takich oferentów, którzy przyrzekają zamordować Bismarka lub cesarza Wilhelma. Przychodzą tu także deputacje i eskorty, wiodące szpiegów, matki dowiadują się o synów, a tłumy petentów napełniają ten przedpokój od rana do wieczora... Nagle wpada hiobowa wieść o klęsce pod Sedanem i uwięzieniu cesarza. Cały Paryż wre teraz gorączkowem życiem; jak stare połamane krzesło wyrzucają tron napoleoński na ulicę. Cóż pocznie biedna monarchini w obec grożącego niebezpieczeństwa? Pozostanie czy umknie? D'Herisson wyjednał sobie rozkaz udania się do pałacu i zapytania, czy nieszczęśliwa kobieta nie potrzebuje jakiej pomocy. W Tuilerjach spotyka same zapłakane oczy i smutkiem obleczone twarze. Cesarzowej już nie ma. „Uszła, nie wziąwszy nawet chusteczki do nosa!“ — biada jej pokojowa. W pokoju Eugenji leży szal, kapelusz do podróży i portmonetka z „drobnemi“; chciała widocznie te rzeczy zabrać ze sobą, zostawiła je jednak, ażeby nie być poznaną. Na stoliku spostrzega hrabia chusteczkę z literami cesarzowej, chusteczkę całą przesiąkłą łzami...

Podobne drobnostki, pomijane przez ścisłych historyków nadają pewien właściwy urok książce d'Herissona. Wypadki same nie tracą przez to na właściwem swojem znaczeniu, a czytelnik odczuwa je głębiej, ponieważ obraca się w zwykłej ludzkiej atmosferze.

Ucieczka cesarzowej Eugenji nie została nigdzie tak zajmująco przedstawiona, jak w pamiętnikach d'Herisson.

U tylnej bramy pałacu czekał fiakier. Cesarzowa wsiadłszy doń kazała zawieść się do swego dentysty dr. Evans'a i przepędziła pod jego gościnną opieką swoją ostatnią „noc paryzką“ pełną trwogi i rozpaczy. W powozie doktora starannie ukryta, narażona na każdym kroku na tysiące niebezpieczeństw, przedarła się Eugenja prawie cudem przez linię francuskich forpocztów. Nie tu jeszcze koniec smutnych jej dziejów. Chcąc wypocząć (już na ziemi angielskiej) zajechała do jakiejś nędznej gospody, której gburowaty właściciel kazał przemokłym i zziębniętym przybyszom zamknąć drzwi przed nosem. Cała ta prawie bajeczna odysea, kończąca się ostatecznie ocaleniem, została z wielką siłą dramatyczną przedstawiona przez autora. Widocznem jest, że czuł się on głęboko wzruszony niedolą dostojnej pani; jakoż w sercu jego odzywa się rycerska chęć niesienia ulgi. Uprzytomniwszy sobie wszystkie przykrości, na które zdetronizowana monarchini będzie narażona, postanawia przesłać jej przynajmniej najniezbędniejsze rzeczy, jaką suknię, bieliznę i t. p.

Potrzebował jednak na to osobnego pozwolenia ze strony władzy i dopiero zyskawszy je od prezydenta policji de Kératry'ego i ministra finansów Picarda, zabrał się do pracy. Przy pomocy tuileryjskiej pokojowej przetrząsł d'Herisson cały „świat fatałaszków“, w którym monarchowie tak chętnie rządzili za lepszych swych czasów. Świat ten składał się z dwu pięter połączonych ze sobą za pomocą windy. Na wyższem piętrze znajdowały się sale zapełnione samemi pudłami. Osobny pokój mieścił buciki, osobny przeznaczono dla futer, w osobnym przechowywano kapelusze. Każda część kobiecego ubrania miała osobny apartament, a każdy ubior spoczywał na manekinie sporządzonym dokładnie wedle miary ciała cesarzowej. Kiedy cesarzowa chciała się ubrać, zawiadamiano o tem dozorców wyższego piętra, a pokojowe ustrajały natychmiast jeden z manekinów w szaty dla swej pani na ów dzień przeznaczone. Po dokonaniu tego aktu spuszczano manekina za pomocą windy; przypatrzywszy się wydawała Eugenja wyrok, czy ubierze te stroje, czy też mają jej przysłać inną lalkę.

Przez te sale stąpa nasz wojownik w kapiącym od złota mundurze pod wodzą pokojówki. Dźwięk jego ostróg zdaje się wyganiać drzemiące tu wspomnienia dawnej wspaniałości. Około trzydzieści skrzyń napełnia hrabia i przesyła je przez służącego do Anglji; a tyleż oddaje w przechowaniu austrjackiej ambasadzie. Co za smutne zmiany! Rodzinę cesarską, rozrzucającą niegdyś miljonami, tak mało dziś cenią, że d' Herisson nie może znaleść w całym Paryżu przemysłowca, któryby na kredyt podjął się opakowania. Rycerski hrabia musi więc dla wyrównania kosztów sięgnąć do własnej kieszeni. Całą zasługę w tej sprawie przypisać należy jedynie jemu, gdyż wszystko, co przy tem dokonał Trochu i inni, jest zaledwie drobnostką.

O tym generale, niegdyś ubóstwianym — a później tak bezlitośnie potępionym i wskutek tego odgrywającym rolę „ukrzyżowanego“, wyraża się d'Herisson bardzo sympatycznie; można zaś w każdym razie wierzyć raczej jemu, aniżeli roznamiętnionej tłuszczy. Mniej łaski znalazł u autora Juljusz Favre, któremu hrabia był dodany jako ordynans, a później po raz

strzegania i energicznego wykonywania ustaw, które dzisiaj obowiązują tylko tych, którzy się do nich dobrowolnie zastosowują, kiedy ustawy właśnie nie dla nich są pisane i uchwalone, ale dla niesfornych żywiołów, które władze i urzęda w karbach utrzymywać winny.

Domagamy się ścigania i surowego karania przekroczeń i przewinień, częstokroć drobnych, ale rolnictwu tak szkodliwych, które pobłażliwością władzy coraz więcej się rozpowszechniając, nabywają u nas niejako prawo obywatelstwa.

Domagamy się od władz spiesznego postępowania i załatwiania spraw spornych na umowie lub innym tytule prawnym opartych, aby dopełnienie zobowiązań z tychże wynikłych nie wyłącznie od dobrej woli kontrahenta zawisło, ale w braku tejże ingerencja władzy takową całkowicie zastąpiła, zmuszając bezwzględnie tych, którzy swych własnych zobowiązań uszanować nie umieją.

To byłyby najpilniejsze *desideria* nasze — których spełnienie nie od nas samych zawisło, ale które podnosić i o które się domagać najświętszym jest naszym obowiązkiem. Bez ich uwzględnienia chylić się będziemy bez ratunku coraz więcej ku upadkowi, aż nas w końcu czeka ruina i zupełna zagłada".

Korespondencje.

Kraków 4. lutego.

(§) Żaden rok nie zaznaczył się w bilansie kraju naszego takiemi stratami, jak rok ubiegły. Po strasznej klęsce elementarnej nastąpiło przesilenie i zupełna stagnacja w targu zbożowym, to znaczy, że komu woda nie zabrała plonów, ten dla nich nie może dzisiaj znaleźć odpowiedniej ceny i musi bądź produkt swój pozbywać za bezcen, bądź też, jeżeli okoliczności mu na to zezwalają, wyczekiwać — prawdopodobnie daremnie — polepszenia się cen.

Jaki będzie dalszy przebieg tego przesilenia i skutków zeszłorocznej powodzi, trudno dziś przewidzieć, to tylko jest rzeczą pewną, że jak w każdem położeniu, tak i tutaj, nadzieja lepszej przyszłości dodawała dotąd otuchy, a rękojmię tego polepszenia stanowiła okoliczność, że sprawa regulacji rzek, przez Sejm krajowy podjęta, a obecnie w Radzie państwa w odmiennym nieco projekcie przez rząd przedstawiona, zapewni krajowi choćby w przyszłości ochronę od tak częstych i strasznych klęsk powodziowych.

Tymczasem jednak, o ile z dotychczasowego przebiegu rzeczy widzimy i ze źródeł bardzo poważnych dowiadujemy się, sprawa projektu rządowego nie ma bynajmniej łatwej i utorowanej drogi, ale przeciwnie napotyka na liczne trudności, które nastręczą naszej delegacji sporo pracy.

Ma ona jednak ułatwione zadanie przez to, że stając w obronie sprawy regulacji rzek w Galicji, staje tem samem w obronie systemu politycznego dzisiejszej większości, opierającego się na zasadzie sprawiedliwości i interesu państwowego. Któż bowiem mógłby zaprzeczyć, że ochrona owych miljonów produktów rolnych, które w kraju naszym stanowią przeważnie materję podatku państwowego, a które co lat kilka spłukuje woda naszych rzek — nie leży w interesie państwa, i że krajowi, który ponad to i inne przechodzi jeszcze klęski i przesilenia ekonomiczne, nie powinna być wymierzoną choćby raz sprawiedliwość.

Lecz nie chcę głębiej wkraczać w tę materję, zwrócić tylko pragnę uwagę, że sprawa powyższa i ostateczne jej załatwienie nietylko pod względem ekonomicznym jest wielkiej wagi, ale nadto w oczach ogółu stanowić będzie istotną próbę dzisiejszego systemu politycznego. Kto czyta nasze dzienniki, kto wie, z jaką łatwością przyjmuje się u nas wszelka krytyka, kto wreszcie uwzględni, jak mało dotąd oddziaływano u nas przeciw negacyjnemu kierunkowi, ten łatwo pojmie, że do żółci, jaką kraj już napojono, przybyłby nowy bardzo niebezpieczny czynnik, gdyby sprawa tak wielkiej wagi nie została zgodnie z interesem kraju i państwa załatwioną. Przeciwnicy dzisiejszego systemu ukuliby z tej materji niepospolitą broń przeciw dzisiejszej polityce naszej delegacji, a opozycja centralistyczna, wroga zarówno dla kraju jak i dla dzisiejszego systemu rządowego, obchodziłaby niemały tryumf, skoroby ten system w tak ważnej politycznie i ekonomicznie sprawie okazał się bezsilnym i bezradnym.

W mieście naszem bawi członek Wydziału krajowego, p. Oktaw Pietruski. Przybył tu w sprawie budowy gmachu dla nieuleczalnych starców z fundacji 1½ miljonowej ś. p. Helclowej. Plany pod budowę tego gmachu wypracował znany architekt p. Pryliński, a ponieważ przed rozpoczęciem budowy zachodzi potrzeba regulacji ulicy i pewnych tranzakcyj w gruncie zająć się mającym pod budowę, więc dzisiaj po południu odbyła się w tym celu narada pomiędzy zastępcami fundacji a delegatami Gminy, mianowicie sekcji ekonomicznej Rady miejskiej, pp. wiceprezydentem Friedleinem i radcami dr. Hajdukiewiczem i Pieniążkiem. Narady te, o ile wiemy, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu, ponieważ zastępcy Gminy, zdaniem naszem bardzo słusznie, nie chcieli uczynić żądanych przez drugą stronę ustępstw co do ceny gruntu. Sądzimy też, że zastępcy fundacji, uwzględniwszy, iż Gmina poniosła i tak już znaczne szkody przez opóźnienie wprowadzenia w życie fundacji, nie zechce jej narażać na dalsze straty, zwłaszcza że Wydział krajowy odmówił jej w swoim czasie wypłacenia procentów od miljonowej fundacji, która w rok od śmierci fundatorki miała wejść w życie, a Gmina przez ten czas, t. j. przez całe 3 lata, ponosić musiała i długo ponosić jeszcze zapewnie będzie ciężar utrzymania tych ubogich kalek, którzy z fundacji ś. p. Helclowej mieli mieć zaopatrzenie.

Kraków 4. lutego.

(?) W dalszym ciągu swoich obrad, zastanawiała się okręgowa konferencja nauczycieli nad tematem: Jak należy przeprowadzić metodycznie rachunki procentowe w szkole ludowej? Referentem tej sprawy był p. Schlesinger, a na temat ten nadesłano 17 opracowań. Referent zdał treściwie sprawę z nadesłanych prac, a rozwinąwszy następnie swoje własne na ten przedmiot poglądy, przedstawił w końcu do uchwały zgromadzenia następne wnioski: 1) Należy się ograniczyć do najniezbędniejszych wiadomości wstępnych, pojęć *a priori* nie dawać i definicyj nie wymagać. 2) Naukę tę należy rozpocząć już w piątym roku nauki. 3) Do rachunków procentowych przystępować po przeprowadzeniu zagadnień z reguły trzech i to na mocy wnioskowania. 4) Rachunku tego nie należy uważać w szkole ludowej za jakąś część odrębną, ale jako dalszy ciąg reguły trzech. 5) Należy największy nacisk położyć na obliczanie prowizji, później procentu, a pobieżniej traktować obliczanie kapitału i czasu. 6) Co do sposobu traktowania, to łatwiejsze rachunki należy przeprowadzić z pamięci, trudniejsze piśmiennie na mocy wnioskowania. 7) Nauka o stosunkach i proporcjach nie ma w szkole ludowej racji bytu. — Powyższe wnioski zostały przyjęte bez dyskusji.

Z porządku dziennego nastąpiło czytanie tematu: Rozłożyć materjał naukowy z rysunków na podstawie wzorów używanych w tutejszych szkołach ludowych na każdy rok nauki i wskazać metodyczne postępowanie oraz zeszyty, jakich na każdym stopniu nauki używać należy". Referent tej sprawy p. Franciszek Dreszlak, przedstawił najpierw treściwie zapatrywania nauczycieli i nauczycielek zawarte w nadesłanych na ten temat wypracowaniach, a następnie podał w obszernym odczycie swoje własne na tę sprawę poglądy, a rzecz całą zamknął następującemi wnioskami: Co do zeszytów rysunkowych dla klasy II. i III. najlepiej nadają się zeszyty stygmograficzne zakładu Fischera Nr. 1. 2 i 3. Przy rysunkach wolnoręcznych nie powinni uczniowie używać żadnych pomocniczych środków. W drugiej klasie przypada rysowanie linij prostych w rozmaitych połączeniach na podstawie 18 pierwszych wzorów Eichlera. W trzeciej klasie nastąpią trudniejsze rysunki prostolinijne na podstawie 12 wzorów. W klasie czwartej przypadają rysunki krzywolinijne. — Zgromadzenie przyjęło powyższe wnioski, a nadto na wniosek dyr. Gettlicha uchwaliło przedstawić Radzie szkolnej potrzebę zmiany rozporządzeń, dotyczących klasyfikacji w tym kierunku, aby postęp z rysunków wpływał na ogólny postęp ucznia, względnie uczennicy do wyższej klasy.

W końcu zdawał sprawę p. Władysław Lachowicz z tematu: O ile uwzględnić należy chemię w nauce fizyki, aby na tem oprzeć naukę gospodarstwa domowego. Referent podał obszernie najważniejsze z chemji wiadomości, jakie poprzedzić winny naukę gospodarstwa domowego, a nad sprawą tą wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, która ostatecznie do pozytywnych wniosków w obec sprzecznych zapatrywań doprowadzić nie mogła. Ten sam temat będzie raz jeszcze przedmiotem rozpraw na konferencji okręgowej jeszcze w tym roku odbyć się mającej.

Do przyszłej konferencji odroczone także zostały dla braku czasu nie mogące być załatwionemi rozprawy o geometrji i historji naturalnej. Na ostatniem posiedzeniu przyjęła jeszcze konferencja do wiadomości sprawozdania dyr. Maciołowskiego, jako przewodniczącego komisji bibliotecznej o stanie biblioteki okręgowej, która kilkaset cennych dzieł przeważnie treści pedagogiczno-dydaktycznej posiada i upoważniła komisję biblioteczną do przedłożenia Radzie szkolnej okręgowej nowego wykazu dzieł do zakupienia. Na tem zakończyły się obrady konferencji, którą zamykając przewodniczący p. Twaróg, wyraził uznanie nauczycielstwu za gorliwe zajmowanie się sprawami szkolnymi, a p. Pająk podziękował przewodniczącemu za bezstronne i wyrozumiałe kierownictwo obradami.

Wiedeń 4. lutego.

(!) Nienlega wątpliwości, że w ugrupowaniu się państw nastąpiły zmiany. Należy tylko w tej mierze bacznie rozważyć oświadczenie Manciniego. Ścisłe zbliżenie się Włoch do Anglji jest następstwem zawodu, którego Włochy ze strony Niemiec doznały. Dla zamanifestowania zupełnego, bezwarunkowego przystąpienia Włoch do konserwatywnej polityki Niemiec i Austrji, skłonił się król włoski za natchnieniem z Berlina, nawet do złożenia wizyty w Wiedniu, lubo rewizyta nie była umówioną i nie została oddaną. Gdy Niemcy zawarły bliższe związki z Rosją, a na tę drogę za niemi musiała i Austrja wstąpić; Włochy zostały na boku, jakby po za nawiasem, jakby nie należały do środkowo-europejskiego pokojowego związku. Gdy Niemcy rozwinęły politykę kolonialną, wynikło z niej zbliżenie do Francji: dla Francji zaniedbał ks. Bismark Włochy, które zatem ostatecznie musiały się obejrzeć za sprzymierzeńcem. Inaczej byłyby izolowane, dopuściłyby się samobójstwa, według wyrażenia Manciniego, wobec wzrostu wpływów francuskich na morzu Czerwonem.

Dla Austrji to p o d w ó j n e przymierze włosko-angielskie nie jest obojętnem. Anglia stoi w drodze Niemcom w Afryce, a Austrji wszędzie na Wschodzie. Skoro się Włochy łączą z Anglią, która nie jest przyjaciółką Austrji, to i one przestają być jej przyjacielem. Na razie zapewne skutki nie będą widoczne, lecz wynika ztąd, że Austrja znowu z antagonizmem Włoch spotykać się będzie. Dla Niemiec jest oczywiście Francja ważniejszą od Włoch, dla Austrji jednak może przeciwnie.

Prawdopodobny konflikt z Turcją, protestującą przeciw wyprawie Włoch do Masanah, wezmą prawdopodobnie Anglicy na siebie i załatwią go, gdyż pomimo, że sprawy egipskie weszły na drogę porozumienia, jednak sprzymierzeniec włoski jest jej nader pożądanym, gdyż nie stoi już izolowaną. Plany ks. Bismarka zostały w tej mierze pokrzyżowane. Nie daruje on tego; ale skrupić się to może na Austrji.

Tak przedstawia się sytuacja na polu politycznem. Nie jest lepszą na polu socjalnem.

O g ó l n e e k o n o m i c z n e p r z e s i l e n i e sroży się niemniej w Ameryce północnej, jak w Europie, lubo naszego przesilenia powodem jest w połowie Ameryka. Według nowojorskich wykazów wynosi liczba robotników bez zajęcia, z fabryk i kopalń, 316.000. Nielepsze są stosunki w innych gałęziach przemysłu. W rękodziełach upadły płace dzienne o 30%. Towarzystwa węglowe i kolejowe poprzyjmowały, zamiast miejscowych robotników, Słowaków i Węgrów z płacą minimalną, którą nazywają g ł o d o w ą. Ci europejscy napływowi konkurenci narażeni też są na bitki z robotnikami miejscowymi, a w bitkach tych padło już kilkuset z obu stron. Związki robotnicze wypłacają już od kilku miesięcy zapomogi tysiącom rodzin. Zasoby już się wyczerpały, nadszedł czas rozpaczy, który zagraża po prostu rewolucją proletarjatu, zwłaszcza że niemieccy i irlandzcy anarchiści łączą się z robotnikami w celu zamachów na życie i mienie towarzystw przemysłowych, fabrykantów i ich urzędników. Robotnicy znajdują się w ostatniej nędzy, ludność cała z niemi sympatyzuje, milicja nie zechce przeciw nim wystąpić. Przyczyna przesilenia leży i tam w hiperprodukcji, a zmniejszonej konsumcji. Urodzaje 1884 r. były obfite, tymczasem wywóz płodów bardzo się zmniejszył; farmerzy nie mogą plonów spieniężyć; koleje żelazne, k t ó r y c h k i l k a n a ś c i e z b a n k r u t o w a ł o, podwyższają do tego ciągle taryfy. Farmerzy, najliczniejsza warstwa ludności, zmuszeni są ograniczać się, nic nie kupują, długów nie płacą. Upadek farmerów, to znaczy nędza całej ludności. Handel w ogóle prawie ustał. Liczą tam tylko albo na wojnę w Europie, albo na zupełny w Europie nieurodzaj. Nie dziwnego, że w tych stosunkach propaganda wszelka anarchistyczna niezmiernie się szerzy. Socjaliści szukają ratunku w zniszczeniu mienia prywatnych kapitalistów, w bezpłatnem rozdzielaniu środków pracy, w rozdzielaniu zysków po odtrąceniu tylko kosztów, a państwo ma być tym zawiadowcą z ramienia ludu. Anarchiści idą prędzej do celu i króciej, wszystkich posiadających ogłaszają za wyjętych z pod prawa, za nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego; przez ogólne zniszczenie chcą wywołać chaos, nie pytając co z niego wyniknie. Nie sama Europa cierpi; kwestje socjalne są i w Ameryce piekącemi.

Bal polski.

Wiedeń dnia 4. lutego.

Tegoroczne „porządki tańców" wyszły z pod pędzla znanego naszego malarza T. Rybkowskiego i obudziły żywe zadowolenie pośród płci pięknej, zgromadzonej na balu. Stanowiły one małe album, uderzające prostotą i smakiem. Biała skórka użyta została do obciągnięcia okładek, które kryją w sobie ośm misternie wykonanych, miniaturkowych akwarelek. Każdy karton przedstawia grupę typów narodowych, żywcem pochwyconych przez artystę w czasie ostatniej jego podróży po Galicji. Szereg ich rozpoczyna się kartonem, na którym widzimy szlachtę, jak bogato ustrojona, z animuszem w spojrzeniu a gracją w ruchach, wywodzi „poloneza". Na drugim zwracają naszą uwagę reprezentanci ludności wiejskiej z pod Krakowa, trzeci zaś przedstawia „kulig", pełen werwy i ruchu przeniesiony na papier w chwili, kiedy jego uczestnicy, porzuciwszy już sanie, tańczą mazura. Przewracamy kartkę, a następny obrazek przenosi nasze myśli w tatrzańskie hale i turnie, kiedy zaś nasyciwszy oko temi dziwami przyrody, a ciekawością znęceni zechcemy pójść dalej, spadamy nagle pośród ludności z okolicy Lwowa, widzimy się na rozległych łanach Podola, oglądamy łęgi Dniestrowe, aż wreszcie do południowych Karpat dobiegłszy, przypatrujemy się huculom, ciągnącym w połoniny.

Artysta zebrał więc wszystkich reprezentantów naszej narodowości, a cykl jego stanowiąc miłą pamiątkę dla uczestników balu, nigdy nie utraci swej wartości zarówno ze względów estetycznych, jak etnograficznych. Dwa egzemplarze ręczne, przez Rybkowskiego wykonane, dostały się arcyks. Stefanji i arcks. Marji Teresie. Trzeba jednak być samemu malarzem, aby chromolitograficzne odbitki Angerera odróżnić od oryginału.

Drugą miłą niespodzianką, jaka spotkała uczestników balu, była gustowna dekoracja sali. Komitetowi należy się za nią prawdziwa wdzięczność, dekoratorom zaś uznanie.

Bogate złocenia ścian i karjatydy pod obłokami gazowego nakrycia, a lekkie jego osłony zmieniły poważny charakter sali do niepoznania. Atmosfera zdała się lżejszą; jasność i świeżość podnieciły swobodę, dodawały ochoty, słowem dokonywały wszystkich tych uroków, jakie nadają właściwy, rozkoszny ton zabawie.

Spokojny, łagodny koloryt przebijał z po za osłon i wzmacniał efekt wspaniałych toalet. To też niezwykle piękny był to widok; harmonia tła i rysujących się na niem postaci czarowała każdego, kto... miał czas ją zauważyć.

Nad estradą patrones wzniesiono baldachim; u stóp jego zieleniały palmy i inne egzotyczne krzewy, tworząc niby oazę,; ale nie wśród — puszczy.

Herbata przez komitet zastawiona, czekała na patronesy w salonie urządzonym wedle stylu orjentalnego, a ozdobionym bogato kwiatami.

Dekoracje te były dziełem firmy „następców Filipa Schmida."

Polonez rozpoczęli:

Księżna Henrjeta Liechtenstein z prezesem balowego komitetu, JE. hr. L. Wodzickim, hr. Irma Taaffe z JE. dr. J. Dunajewskim, hr. Jadwiga Wodzicka z wiceprezydentem parlamentu Kluckim, hr. Zofja Kinsky z księciem Pawłem Sapiehą, ks. Berta Lobkowitz z hr. Andrzejem Potockim, hr. Franciszka Czernin z hr. Jarosławem Wiśniewskim, hr. Clary-Aldringen z hr. Andrzejem Fredrą, hr. Helena Ziemiałkowska z hr. Włodzimierzem Łosiem, hr. Helena Mierowa z p. Adamem Fedorowiczem, bar. Elżbieta de Vaux z p. Kazimierzem Mateyńskim, bar. Teresa Bourgoing z dr. Witołdem Korytowskim, hr. Konstancja Stadnicka z p. Kazimierzem Tuczyńskim, hr. Bonda z dr. Stanisławem Dunajewskim, p. Ludwika Jaxa-Chamiec z p. Bogusławem Kieszkowskim i hr. Helena Łosiowa z porucznikiem Ignacym Madejskim.

Bal zaszczycili swoją obecnością:

Jego Ces. Wys. arc. Następca tronu Rudolf, arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor i ks. Sachsen-Weimar-Eisenach, Ich Exc: hr. Taaffe, dr. Dunajewski, br. Pino, br. Ziemiałkowski i hr. Falkenhayn. Pomiędzy gośćmi byli także: książę Adolf Schwarzenberg, hr. Romer, hr. Schönborn-Buchheim, hr. Starzeński, hr. Łoś, hr. Bubna-Littitz, hr. Gołuchowski, ks. Henryk Liechtenstein, hr. Mier, prezydent Pelikan von Plauenwald, br. Dobrzeński, hr. Platen, ks. Konstanty Czartoryski, br. Bourgoing, hr. Szécsen, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Clary, ks. Ludwik Liechtenstein, JE. feldzeugmeister Rodich, feldmarszałkowie porucznicy: Rodakowski, br. Joelson, Csikos, Greiner, generał-major Friedberg, Neriman Khan i posłowie: Madeyski, br. Romaszkan, br. Nadherny, Dawid Abrahamowicz, hr Zamojski, hr. Orłowski, Wolański, Hausner, dr. Biliński, Jaworski, hr. Potocki, hr. Krasicki i hr. Deym. Przedstawicielkami sceny były panny Streitman, Blume i Massa.

Następca tronu wszedł z hrabiną Liechtenstein u boku. Towarzyszył mu prezes hr. Wodzicki i cały komitet.

Jego Ces. Wysokość raczył zaszczycić rozmową wszystkie patronesy, ministrów, generałów i posłów, zgromadzonych u stopni estrady. Dłuższą rozmową z Następcą tronu został zaszczycony członek Izby Panów hr. Wodzicki, który dostojnemu gościowi przedstawił kilku z polskiej młodzieży.

Zaszczytu dłuższej rozmowy doznali także: hr. Taaffe, flzgm. Rodich, pułkownik Thömel, hr. Romer, hr. Roman Potocki, br. Ziemiałkowski, dr. Dunajewski, książęta Jerzy i Konstanty Czartoryscy i *Ladies Patronessis.* Następca tronu zabawił przez cały czas mazura, poczem około godziny 1-ej opuścił salę.

Wreszcie podajemy opis toalet, w nadziei, że czytelniczki nie będą się za to gniewały.

Hrabina Bonda: suknia z żółtego atłasu, białe kwiaty, mnóstwo djamentów.

Baronowa Bourgoing: suknia biała.

Baronowa Buol Bernburg: suknia koloru ciemno-fjoletowego.

Pani Jaxa-Chamiec: suknia błękitna.

Hrabina Clary-Aldringen: suknia biała atłasowa.

Hrabina Czernin: prześliczna suknia z białego atłasu, ze złotemi koronkami.

Baronowa de Vaux: suknia liljowa.

Pani Dunajewska: suknia czarna, ubrana bogato koronkami.

Księżna Liechtenstein: suknia czarna, z czarnemi koronkami.

Hrabina Losiowa: suknia koloru srebrno-szarego z koronkami srebrnemi.

Hrabina Mierowa: suknia z niebieskiego aksamitu, pełna fantazji i — drogocennych djamentów.

Baronowa Rodich: suknia koloru Bordeaux.

Baronowa Romaszkanowa: suknia biała.

Hrabina Stadnicka: suknia różowa z białem ubraniem.

Hrabina Taaffe: suknia biała, wiele djamentów.

Hrabina Wodzicka: *Chaudron robe* z białą *tablière.*

Baronowa Ziemiałkowska: suknia atłasowa żółta z niebieskim aksamitnym stanikiem.

Księżna Lobkowitz: suknia biała, ubrana perłami.

KRONIKA.

(f) **Z życia towarzyskiego.** Wczorajszy bal muzyczny był niezawodnie najświetniejszym ze wszystkich dotychczasowych balów publicznych. Sala była pełna, ale nie zanadto, tak, że tańce mogły się rozwijać swobodnie pod kierunkiem p. Abrahamowicza i jego towarzysza p. Budzynowskiego. Najcenniejszą ozdobą balu była obecność wielu piękności, które nadawały mu pełną uroku cechę artystyczną.

Zdaniem ogółu królową balu była śliczna pani Ricci, córka prezydenta Loebla.

U hr. C o m e l l o odbył się wczoraj obiad, na który otrzymali zaproszenie pp. Marchwiccy, Kanoniczka Hagen, pani Janowska, A. hr. Gołuchowski, Artur hr. Potocki, Henryk Lewicki i p. K. Skrzyński. Pani Comello zaprowadziła u siebie tak zwane *five o'oclock tea* ku ogólnemu zadowoleniu licznych znajomych, którzy się zgromadzają co tydzień w jej gościnnym salonie. Dziś większy obiad u Jerzowstwa hr. Borkowskich, a wieczór pierwszy piknik.

Mianowania. P. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta tarnowskiego sądu obwodowego Karola-Rudolfa, sekretarzem Rady tego samego Sądu.

Dr. Wilhelm Zucker, adwokat krajowy zmarł wczoraj we Lwowie.

Gustaw Findejsen, b. dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, zmarł 1. lutego w majątku swoim Śmiłowice w Królestwie Polskiem. Zmarły umiał sobie zjednać na swem stanowisku ogólne poważanie w społeczeństwie.

Pani Zimajerowa, przesadnie reklamowana śpiewaczka operetkowa, przybędzie w połowie bieżącego miesiąca do Poznania, gdzie wystąpi kilka razy gościnnie na polskiej scenie.

Wieczorek kostjumowy. Pomimo odezwy komitetu opieki nad weteranami o odroczenie zabaw publicznych, któreby kolidowały z redutą, urządzoną na pomnożenie funduszu weteranów, odbędzie się w sobotę w Kasynie mieszczańskiem wieczorek kostjumowy dla członków kasyna.

Wieczorek z tańcami urządza stowarzyszenie młodzieży handlowej w sobotę w salach Towarzystwa Frohsinnu. Ponieważ komitet Opieki nad Weteranami z r. 1831, urządzając w tym samym dniu redutę, prosił, aby odłożono wszystkie publiczne i prywatne bale, przeto Stowarzyszenie Młodzieży handlowej, nie chcąc czynić uszczerbku funduszowi weteranów, zrzeka się na ich rzecz części dochodu z wieczorku.

Uczta dla gości czeskich w Poznaniu. W niedzielę ubiegłą odbyła się w sali hotelu francuskiego uczta na cześć bawiących w Poznaniu artystki teatru narodowego w Pradze p. Pospiszilówny i redaktora *Divadelnych listów*, p. Hovorki. W przystrojonej sali zebrało się przeszło sześćdziesiąt osób, reprezentujących wszystkie stany polskiego miejscowego społeczeństwa. Pierwszy toast wniósł p. Kazimierz Jarochowski, poczem przemawiali redaktor p. Dobrowolski, Zygmunt hr. Potulicki (po czesku), Wawrzyniec hr. Engeström i członkowie miejscowego teatru. Uczta wyryła najlepsze wrażenie i pozostawiła najmilsze wspomnienia biesiadnikom dwóch bratnich narodowości.

Wykład habilitacyjny na docenta prawa polskiego miał wczoraj w uniwersytecie lwowskim dr. Oswald Balcer, b. uczeń tutejszego uniwersytetu i jeden z najzdolniejszych młodszych historyków. W sali napełnionej słuchaczami, wśród których widzieliśmy wielu profesorów wszechnicy lwowskiej, wygłosił kandydat z pamięci gruntownie opracowaną rzecz z dawnego prawa polskiego. Długo trwające oklaski i gratulacje profesorów upoważniają do wypowiedzenia pomyślnej wróżby pod względem przyszłości kandydata.

Pogrzeb ś. p. Antoniny z Niezabitowskich Skarbek Borowskiej, matrony poważanej i szanowanej w szerokich kołach za jej dobroczynność i żywot cnotliwy, odbył się dzisiaj rano wśród ogromnego natłoku publiczności. Kondukt pogrzebowy wyruszył z domu nieboszczki o godzinie 10 rano naprzód do kościoła OO. Jezuitów, a ztamtąd, po żałobnem nabożeństwie, na cmentarz Łyczakowski. W orszaku pogrzebowym widzieliśmy mnóstwo osób z wyższych sfer naszego społeczeństwa, a między innemi hr. Alfredową Potocką, państwa Namiestnikowstwa z córką, hr. Siemieńskiego, hr. Wł. Badeniego, hr. St. Badeniego z żoną, pp. Podlewskich, hr. Marję Dunin Borkowską, hr. Walerję Borkowską i wiele innych osób z arystokracji i inteligencji.

Pan Myszuga rozpoczyna dzisiaj w operze cesarskiej szereg gościnnych występów. Na pierwszy debiut wybrał śpiewak *ein geborener Pole* — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — „Faworyttę", a partję swoją śpiewać będzie po niemiecku. Widocznie p. Myszuga nie jest tak upartym, jak mu to w zeszłym roku prasa lwowska i publiczność zarzucały, gdy śpiewał wyłącznie po włosku.

Władza egzekutora podatkowego. Trybunał kasacyjny w Wiedniu wydał świeżo wyrok w sprawie kompetencji egzekutorów podatkowych. Niejaki Twardowski, egzekutor podatkowy, miał w roku zeszłym przeprowadzić u pewnego kupca w Czerniowcach zajęcie i licytację ruchomości za zaległy podatek. Gdy przybył do spełnienia urzędowej czynności, żona wspomnianego kupca wręczyła mu należącą się kwotę, w skutek czego egzekucja została wstrzymaną. Twardowski atoli otrzymaną kwotę sprzeniewierzył, a oskarżony przez prokuratorję czerniowiecką o zbrodnię sprzeniewierzenia się w urzędowaniu, został przez sąd krajowy zasądzony tylko o przestępstwo zwykłego sprzeniewierzenia, Sąd czerniowiecki podał bowiem w motywach wyroku, że Twardowski nie był upoważniony do przyjmowania pieniędzy, i w tym tylko wypadku byłby się dopuścił zbrodni sprzeniewierzenia w czynności urzędowej, gdyby przywłaszczył sobie pieniądze uzyskane z publicznej licytacji.

Przeciw temu wyrokowi wniosła prokuratorja rekurs, a trybunał kasacyjny w Wiedniu rzeczywiście uwzględnił go i uznał Twardowskiego winnym zbrodni sprzeniewierzenia w urzędowaniu, skazując go na trzy miesiące więzienia, i orzekając, iż Twardowskiego obowiązkiem służbowym było wydobyć zaległy podatek, mniejsza oto: w drodze egzekucji, czy dobrowolnej.

Operetka lwowska. Przed paru dniami donieśliśmy wiadomość z teatru o wypowiedzeniu przez przedsiębiorcę kontraktów zawartych z członkami operetki; dodaliśmy również, iż nie wiemy, czy przedsiębiorca odnowi po wielkanocy umowy ze śpiewakami. — Na pytanie to, interesujące publiczność uczęszczającą do teatru, możemy dzisiaj do pewnego stopnia odpowiedzieć. Oto, jak nam donoszą, przybył do Lwowa warszawski przedsiębiorca teatrów prowincjonalnych pan Rajner i rozpoczął rokowania z najlepszemi siłami operetki naszej. Zamyśla on bowiem, jeżeli pomyślnie ukończy układy ze śpiewakami, utworzyć towarzystwo pod nazwą „Operetka lwowska" i w lecie osiąść w jednym z teatrów ogródkowych warszawskich, a w sezonie zimowym objechać główniejsze miasta Królestwa polskiego. Jest więc nadzieja, że — gdy panu Rajnerowi powiodą się układy — Lwów pozostanie bez operetki, jedynego *genru*, jaki najstaranniej jeszcze przedstawianym bywa we lwowskim teatrze.

Pan Alma, niezmordowany śpiewak opery i operetki lwowskiej, otrzymał już dymisję z powodu żądania o podwyższenie nader skromnej pensji.

Gniew, jaki spadł na niego ze strony przedsiębiorstwa lwowskiego teatru osłodziła śpiewakowi przychylność dyrekcji teatrów warszawskich, która zezwoliła panu Almie na szereg gościnnych występów, jako nieodzownego warunku do stałego angażowania.

Wykłady techniczne dla rękodzielników lwowskich. Na ostatniem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa politechnicznego wywiązała się żywa dyskusja nad wnioskiem, postawionym przez młodego architektę p. Ludwika Ramułta, aby Towarzystwo politechniczne zajęło się urządzeniem systematycznych odczytów dla samoistnych rękodzielników lwowskich. Młodzież rzemieślnicza kształci się w szkole przemysłowej, która — mówiąc nawiasem — nie została, jak zapowiedziano, otwartą 1. lutego, ale starsi rękodzielnicy, wobec niezaprzeczonego nader nizkiego poziomu oświaty, nie mają sposobności dowiedzieć się o nowych ulepszeniach i wynalazkach w dziedzinie rękodzielnictwa, a tem samem nie mogą sprostać całkiem naturalnej konkurencji.

Wnioskodawca pragnie zatem, aby członkowie Towarzystwa politechnicznego rozebrali specjalne tematy, odnoszące się oczywiście do produkcji miejscowej, i opracowawszy je, ściśle zaznajamiali miejscowych rękodzielników z postępem w różnych gałęziach przemysłu. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie nader przychylnie i poleciło nowo wybranemu komitetowi, aby wypracował plan rzeczonych odczytów.

Nobilitacja. Radca finansowy na pensji, p. Ferdynand Więckowski został przez Najj. Pana, jako kawaler orderu żelaznej korony II. klasy obdarzony tytułem szlachectwa i otrzymał dyplom własnoręcznie przez Monarchę podpisany.

Resursa urzędników założoną została temi dniami we Lwowie. Uroczyste otwarcie resursy na

---

drugi jako sekretarz. Oba razy miał sobie na usługi oddanie konie i powóz, którym niegdyś jeździł cesarz i — co za ironia losu — te same koła, toczące się niegdyś pod nowożytnym cezarem, wiozły teraz Favre'a i d'Herissona do głównej kwatery zwycięzcy z pod Sedanu. W tej podróży Favre był jeszcze pełen zapału. Bił się w piersi i wołał: „Ani jednego cala naszej ziemi, ani jednego kamyka z twierdz naszych nie oddam!" O ileż pokorniej brzmiała mowa Favre'a, kiedy później jechał do Wersalu, aby podpisać traktat zawieszenia broni.

Ten złamany człowiek siedzący w ex-cesarskiej karecie nie okazał nawet tyle mocy, ażeby przynajmniej wobec trjumfatora zapanować nad swym bólem! Czy chciał może popisać się nim? Mówiąc z „żelaznym księciem" miał zawsze niby tragik „łzy w głosie", kiedy zaś siedział u kanclerza przy uczcie, podnosił od chwili do chwili serwetę i obcierał nią wilgotne powieki. Taki liryzm nie mógł mu zjednać przychylności ani u swoich, ani też u nieprzyjaciela.

D'Herisson opisuje bardzo przedmiotowo postać Bismarka, jego szczerość i otwartość, żelazną energię i uprzejmość, a kontrast jaki stąd powstaje między postacią Bismarka a postacią Favra, liryczno-patetyczną, uderza przez to jeszcze bardziej. Ból przejmuje wtedy patrjotyczne serce d'Herissona; ubolewał on nad ojczyzną, że nie mogła nikogo dzielniejszego z pośród swych synów przeciwstawić olbrzymowi nowoczesnej polityki. Wchodzi tu zapewne w grę obok innych czynników wrodzona niechęć żołnierza do adwokata, przeważa jednak motor odmienny, mianowicie prawdziwe poważanie dla wielkiego nieprzyjaciela. Jak niegdyś Fryderyk II, tak i Bismark jest dziś we Francji popularnym i był takim zawsze. Ujadanie prasy paryskiej przeciwko niemu, możnaby porównać do oburzenia pewnej Francuzki, która prawie przez godzinę ciskała gromy gniewu na Bismarka, a przecież nakoniec westchnęła: „Jakże chętnie wyhaftowałabym mu pantofle!"

Obok jędrnej wymowy kanclerza, nie dziw, że wydawała się mdłą swada Favre'a. Bismark w tym względzie położył niezaprzeczone zasługi. Fałszywy patos, igraszka słów, styl bombastyczny znikają odtąd coraz bardziej z języka dyplomacji, a układy toczące się po wojnie francusko-pruskiej były pierwsze bodźcem zwrotu do jasnych, ściśle określonych wyrażeń w mowie dyplomatów. Bismarkowi więcej podobał się d'Herisson, aniżeli patetyczny jego zwierzchnik. Jakoż tej sympatji zawdzięczał autor, iż udało mu się wyjednać u żelaznego księcia pewne drobne ustępstwa na rzecz Francji. Najważniejszem z nich było pozwolenie, aby garnizon paryski nie składał sztandarów, a cześć ostatniego strzału armatniego, okupiona dwustu miljonami franków, została przy stolicy.

W ostatnim dniu układów miał być ogień po obu stronach z uderzeniem północy wstrzymany. D'Perisson postanowił być świadkiem tej pamiętnej chwili. Wróciwszy do Paryża, przechadzał się między 11. a 12. w nocy po brzegu Sekwany. Powietrze drżało od ciągłych strzałów. Można było sądzić, że armaty przeczuwając długie milczenie, chciały na ostatek wygrzmieć się do syta. Nagle odzywa się dzwon zegarowy: raz, dwa, trzy, cztery.... dwanaście — i jak gdyby zaczarowane milkną działa. A więc już po wojnie!

Zamykamy książkę d'Herissona z pewnym żalem, że trochę... za krótka. Autor umiał zająć swego czytelnika, a winien zyskać tem większe uznanie, że przedstawia wypadki i osobistości zupełnie bezstronnie. Możnaby więc pamiętniki jego poczytać za pierwszą cegiełkę w podstawie pomostu, który kiedyś wzniesie się nad zapamiętałą nienawiścią dwu sąsiednich narodów.

S. R.

stąpi we wtorek dnia 10. b. m. w lokalu wynajętym w kamienicy p. Brykczyńskiego, obok gmachu sejmowego.

Dotychczas zapisało się paruset członków, którzy wybrali już wydział w następującym składzie: Prezesem obrano p. Henryka Stahla, nadinżyniera przy namiestnictwie: zastępcą jego pana Antoniego Kerekjartę, nadinżyniera kolei lwowsko-czerniowieckiej; sekretarzem p. Jana Eiselta, kontrolora ruchu kolei lwowsko-czernowieckiej; zastępcą jego pana Adolfa Brücknera, inżyniera kolei lwowsko-czerniowieckiej; skarbnikiem p. Wilhelma Linhardta.

Celem tej resursy jest rozbudzenie i utrzymywanie życia towarzyskiego między urzędnikami państwowymi i prywatnymi.

Zapiski policyjne. Skradziono: p. L. S. z otwartej kuchni p. l. 26 ul. Halicka czarny damski płaszcz z czerwoną podszewką, aksamitem ubierany i popielatą chustkę wartości 10 złr. — p. M. G. p. l. 4 droga Wulecka dwa paltoty, w których się znajdowały: klucz od drzwi, trzy pary rękawiczek, chusteczka jedwabna, ciemno-popielata w paski i arkusz płatniczy wart. 30 złr.

Zgubiono weksel na 1.200 akceptowany przez p. Chaima F., kartkę zastawniczą Zakładu zast. i kred. do l. 86442, instrumenta chirurgiczne w futeraliku i 7 lub 8 flaszeczek z lekami i morfiną w pudełku, pulares czarny z kwotą 25 złr. i z kuponem losu cisańskiego N. 041 Serja 0470, na 2 złr. płatny 1 paźdz. 1885.

Znaleziono próżną paczkę na ul. Łyczakowskiej — zastawniczą kartkę banku ruskiego do l. 57048 na paltot, marynarkę, spodnie i trzewiki za 8 złr. zastawione.

Odstawiono zabłąkanego konia karogniadego do miejs. komisarjatu 1 dzielnicy.

Zakwestjonowano worek z grysem 54 kil. ważący, z kradzieży pochodzący za Żółkiewską rogatką; srebrny kryty zegarek, Chronometer, wewnątrz z kompasikiem, ze stalowym łańcuszkiem, prawdopodobnie skradziony.

ROZMAITOŚCI.

— **Odwiedziny u Wiktora Hugo.** Temi dniami zapowiedziano sędziwemu poecie wizytę angielskiego lorda S., członka Izby panów, który wraz z żoną i córkami chciał złożyć hołd francuskiemu wieszczowi. Gdy poeta wszedł do salonu, zwrócił się lord do swej żony i rzekł: „Pan Wiktor Hugo, wielki poeta!“ Wiktor Hugo skłonił się głęboko. Następnie zwracając się do córek, wycedził: „Wiktor Hugo! Notre Dame de Paris!“ Wiktor Hugo skłonił się powtórnie. Następnie wyjął lord z kieszeni książkę. Wiktor Hugo przerażony, że Anglik zechce zapewne prosić go o autograf, cofnął się krok jeden. Pomylił się. Lord bowiem, wyjmując zegarek i patrząc w notes, rzekł: „O dziesiątej wielka żyrafa w ogrodzie zoologicznym.“ — Mówiąc to, wyszedł z całą rodziną z salonu.

— **Mstr. Cameron.** W ostatniej potyczce pod Metammeh zginęli, jak już czytelnicy z telegramów wiedzą, dwaj korespondenci dziennikarscy. Z pism angielskich dowiadujemy się, że poległy w wymienionej potyczce korespondent *Standarda* Mr. Cameron był najznakomitszym i najdzielniejszym sprawozdawcą z teatru wojny. Odznaczył się już wielce w wyprawie afganistańskiej, a następnie w wojnie z Boerami. Dostawał się kilkakrotnie do niewoli, ale każde położenie umiał z humorem wyzyskać na korzyść swego dziennika. Jedną rękę podawał do nałożenia pęt niewolniczych, a drugą pisał korespondencję. Sprawozdania jego z pola walki były najpoczytniejsze. - - Mr. Cameron zginął w młodym bardzo wieku.

— **Zamarznięcie portu odeskiego.** Z Odesy donoszą pod datą 27. z. m.: „Z każdym dniem ścinająca się coraz więcej woda zmusza stojące tutaj okręty zagraniczne do jak najszybszego opuszczenia portu. Gdyby je bowiem lód ścisnął, zostałyby przynajmniej na miesiąc na bezczynność skazane. Ładowanie zboża na okręty odbywa się z gorączkowym pośpiechem. Wczoraj wyładowany zbożem angielski parowiec „Weldow“ nie mógł się już ruszyć, gdyż lód ubezwładnił go w miejscu. Natychmiast zabrano się do utorowania mu drogi. Piłami cięto lód na duże kwadraty i kawały te wpychano pod pozostały lód. W ten sposób ukończono wieczorem tę ciężką pracę i oswobodzono okręt z krępujących uścisków.

— **George Elliott.** Temi dniami ukazała się w Londynie z niecierpliwością oczekiwana książka p. t. „Życie George Elliott“. Ułożeniem i wydaniem tego dzieła zajął się mąż zmarłej głośnej autorki, pan W. Gross. O ile z natężeniem wyczekiwano wymienionej biografji, o tyle wielkie spotyka czytelnika rozczarowanie po jej przeczytaniu. Spodziewano się tam znaleść wyczerpujący, kompletny obraz życia sławnej autorki. Tymczasem książki wspomnianej nie można nawet nazwać biografją. Jestto bowiem tylko zbiór listów pisanych do zmarłej, i to listów najpochlebniejszych, wypowiadających same tylko komplimenty.

— **O Józefie Wieniawskim**, który wystąpił dnia 27. z. m. z koncertem w Brukseli, pisze poważne miejscowe pismo muzykalne p. t. *Guide musical* te słowa:

„Cóż mamy powiedzieć o talencie pana Wieniawskiego, o czemby już wszyscy dawno nie wiedzieli? Że jest on jednym z najpotężniejszych fortepianistów tegoczesnych, tego dał nam świeżo dowód w koncercie danym 27. b. m. Rodak Chopina, pokrewny mu charakterem i wychowaniem, przywiązał się szczególniej do jego utworów. Dlatego też Chopin, grany przez Wieniawskiego, to niezwykła uczta dla prawdziwych znawców i lubowników muzyki. Pod palcami Wieniawskiego Chopin staje się takim, jakim był: tkliwym, namiętnym, kapryśnym, burzliwym, a dziwnie ponętnym. Nawet jako kompozytor jest Wieniawski podobnym do Chopina — ten sam wdzięk odrębny, ta sama wykwintna poezja. Kto lubi Chopina, polubił Wieniawskiego.“

— **Z literatury dramatycznej.** Pan Wincenty Wdowiszewski, autor paru utworów dramatycznych, wykończył świeżo — jak się dowiadujemy — nową komedję w czterech aktach p. t. „Małe ekscelencje“. Komedja powyższa jest satyrą na ten rodzaj ludzi, jaki ostatniemi czasy powstał w naszem mieszczaństwie przy zdobywaniu urzędów autonomicznych. — Przesuwa się więc przed oczyma widza cała galerja Jaszczurowiczów, którzy, gardłując za postępem, wolnością myśli i pisma, mając na ustach frazesy o bezwyznaniowości i tolerancji, są w rzeczywistości największymi wrogami dobrze rozumianego postępu, zawadą dla niego, a uposażeni sporą dozą zarozumiałości i pyszałkowstwa, życie autonomiczne miast naszych na najgorsze sprowadzają drogi, kierując się przedewszystkiem egoizmem i chęcią zbogacenia się. Ludzie ci płaszczą się wobec wyższych, dla niższych zaś stanowiskiem przybierają miny ekscelencji.

Komedja ta przedstawioną będzie najpierwej w Krakowie.

— **Muzeum.** Niedawno jedna z naszych korespondencji krakowskich obszernie omówiła powstanie i potrzebę Towarzystwa nauczycieli szkół średnich. Towarzystwo rzeczone zaraz przy założeniu swojem postanowiło przystąpić do wydawania czasopisma, interesom naszych szkół średnich poświęconego.

Chwalebny ten zamiar urzeczywistnia *Muzeum*, miesięcznik, wychodzący pod redakcją prof. Palmsteina ze współudziałem komitetu redakcyjnego. Dwa numera dotychczas wydane świadczą chlubnie o usilnych i rzetelnych dążeniach redakcji.

Czasopismo to wypełnia lukę, na którą oddawna sfery nauczycielskie się skarżyły. *Szkoła* zajmuje się bowiem wyłącznie sprawami szkół ludowych; nowy zaś miesięcznik poświęcony jest sprawom szkół średnich. Zawiera tedy wstępne artykuły o kwestjach ogólnych, omawia sprawy stanu nauczycielskiego, zamieszcza rozprawy odnoszące się do pedagogji, kronikę naukową; streszcza rezultaty nowych badań naukowych i podaje rozbiory dzieł poświęconych szkolnictwu, wkońcu zamieszcza rozporządzenia władz szkolnych.

Dotychczas wydane zeszyty budzą nadzieję, iż nowy miesięcznik korzystnie na sprawy nauczycielstwa oddziaływać będzie, a przytem ze stanowiska fachowego niejedno wyświeci, co także szersze koła zająć potrafi.

— **Rácz Pál**, głośny cygan-muzykant, zmarł dnia 30. z. m. w Budapeszcie. Czując zbliżający się koniec swego życia, kazał przywołać notarjusza w celu sporządzenia testamentu. Ciepłą ręką rozdzielił równo znaczny dosyć majątek pomiędzy żyjące 34 dzieci. Tylko brylantowy pierścień wartości kilkunastu tysięcy, który otrzymał w czasie podróży swej artystycznej od księcia Walji w Anglji, i cenne nadzwyczaj skrzypce darował synowi swemu, noszącemu jego imię. Ten również zostanie następcą po ojcu swoim i dyrygentem kapeli Racz.

Onegdaj odbył się pogrzeb popularnego muzykanta. 40.000 ludności oddało ostatnią posługę zmarłemu. Komendant polecił również wojsku wziąć udział w pochodzie pogrzebowym, gdyż zmarły służył 16 lat w armji węgierskiej.

— **Rosnące góry.** W niektórych miejscowościach około Grenady w Hiszpanji, w ostatnich czasach skonstatowano fakt, że słońce pokazuje się z za gór znacznie później, aniżeli dawniej, (telegramy, nadchodzące z Madrytu, donoszą, że różnica ta wynosi pół godziny), z czego wywodzą wniosek, że grzbiety gór Sierra-Newada wzniosły się o kilkaset metrów. W okolicy Grenady wstrząśnienia ziemi powtarzają się ciągle; takieżsame wiadomości nadchodzą z prowincyj Malagi i Mercha. Kołysanie się ziemi i podziemne grzmoty, powtarzające się w tamtych okolicach, porobiły mnóstwo szczelin w skałach. Niektóre skały poobsuwały się ze swoich miejsc i grożą zwaleniem się na dachy domów miast, u stóp gór położonych. Jedna z tych skał stoczyła się już z góry, wskutek czego miasto Aranas-del-Rei, oprócz znacznych szkód, jakie poniosło, straciło 250 mieszkańców, ktorzy znaleźli śmierć pod zwaliskami swych domów.

— **Edycja narodowa dzieł Wiktora Hugo.** Na wystawę powszechną w Paryżu, zapowiedzianą na rok 1889 zaczynają się już przygotowywać. Między innemi drukarstwo, fabryki papieru, malarstwo i drzeworytnictwo podają sobie ręce dla wzniesienia pomnika z dzieł Wiktora Hugo. Przedsięwzięcie to olbrzymie: obejmie ono sześćdziesięciopięcioletni okres pracy poety, utwory jego poetyczne z balladami i odami na czele, romanse, które wryły się w pamięć ogółu od „Bug Jargała“ aż do „Nędzników“, od „Kościoła N. P. Marji w Paryżu“ do „Roku 93-go“ i „Pracowników morza“, dramaty, które dotychczas panują na scenach francuskich, jednem słowem wszystkie dzieła, począwszy od skromnej broszurki p. t. „Destins de la Vendée“, drukowanej w roku 1819.

Długi ten szereg arcydzieł zostanie wydany wspólnemi siłami pp. Le Monnyer wydawcy i Richarda drukarza.

Plan wydawnictwa przejrzany już został i zaaprobowany przez autora, o którym fanatyczni jego wielbiciele mówią, że łączy w sobie Homera i Eshylosa, Virgilego i Anakreona, Dantego i Szekspira.

Dzieła Wiktora Hugo obejmą czternaście tomów *in quarto*, drukowanych osobnym petitem.

Część ilustracyjna pomieści cztery wizerunki poety, dwieście pięćdziesiąt rysunków poza tekstem i dwa tysiące pięćset winietek w tekście.

— **Karty korespondencyjne w Chinach.** Rząd chiński zaprowadził karty korespondencyjne w obrębie państwa niebieskiego. Wprowadzone one zostały z dniem ostatniego grudnia r. z.

— **W warszawskim teatrze** wystąpi na rzecz schronienia dla nauczycielek pani Romana Popiel Święcka. Wystąpi w komedji „Iskierka“ wspólnie z p. Heleną Modrzejewską i p. Wł. Szymanowskim. O bilety już teraz dobijają się niesłychanie.

— **Kto syczy?** W pewnej szkółce elementarnej odbywa się lekcja z zoologji. Nauczyciel wywołuje malca i daje mu następujące pytanie: „Kto pieje?“ „Kogut“ odpowiada chłopiec. „Kto skrzeczy?“ „Żaba.“ „Kto syczy?“ „Lewica“ brzmi odpowiedź. Co ty mówisz, chłopcze? pyta zdziwiony nauczyciel. „Proszę pana profesora, mój tatko po każdej sesji parlamentu powiada, że lewica ciągle syczała.“

— **Humor amerykański.** Pewien Amerykanin, któremu wiele opowiadano o kradzieżach kieszonkowych, dokonywanych na kolejach, postanowił zażartować z długopalczastych przedsiębiorców. Schował do bocznej kieszeni pugilares zupełnie próżny, z małą jedynie karteczką, na której napisane było: „Oszukałeś się tym razem ptaszku.“ Siadł do wagonu i odjechał. Na ostatniej stacji sięga do kieszeni i ze zdziwieniem znajduje pugilares nietknięty. Bez myśli otwiera go i już z nierównie większem zdziwieniem odczytuje na karteczce dopisek pod własnemi słowy: „Dowcip lichy, musisz być bardzo ograniczony, mój panie.“

— **Statystyka wybuchów dynamitowych** w Londynie. Z powodu ostatniego, czytelnikom znanego, anarchistycznego eksperymentu w westminsterskiej hali, podają pisma angielskie wykaz atentatów rewolucyjnych, zamierzonych lub dokonanych w ostatnich dwóch latach w Londynie.

Pierwszy z nich przypada na dzień 15. marca 1883. Eksplozja w gmachu administracyjnym miejskim i w gmachu redakcji *Timesa*.

30. października 1883. Dwa wybuchy w tunelu kolei podziemnej.

26. lutego 1884. Eksplozja na dworcu kolei Wiktorja.

28. lutego 1884. Odkrycie piekielnej maszyny na stacjach kolejowych w Puddington i Charing-Eros.

1. marca 1884. Odkrycie maszyny piekielnej na stacji kolejowej Ludgate-Hill.

30. kwietnia 1884. Wybuch przed gmachem i w podwórzu urzędu policyjnego w Scotland-Yard. Dwie eksplozje na St. James-Square i znalezienie piekielnej maszyny pod kolumną Nelsona.

13. grudnia 1884. Eksplozja pod mostem London-Bridge.

2. stycznia 1885. Wybuch w tunelu kolei podziemnej w pobliżu stacji Gower-Street.

Pocieszającą dla Anglików tę litanijkę kończy na dzisiaj oczywiście eksplozja:

24. stycznia 1885 w Westminsterze.

Część ekonomiczna.

Podwyższenie cła od żelaza. Od pewnego czasu utrzymuje się pogłoska, że rząd austrjacki ma zamiar podwyższyć cło od żelaza. Czy wieść ta ma jakie uzasadnienie, trudno powiedzieć, gdyż rząd zamiarów swych dotąd nie objawił. Podobno nosi on się z myślą podniesienia cła od maszyn, ale być może, że równocześnie cło od żelaza podwyższy. — Dla nas byłoby to bardzo niekorzystnem, chyba że jako rekompenzata dla naszej prowincji podniesione zostanie cło od zboża. — Że przemysł żelazny po krótkim perjodzie świetności znowu podupadł, przypisać to należy nie tyle konkurencji zagranicznej, ile raczej zmniejszeniu się konsumcji wewnątrz państwa; aby zaś konsumcję spotęgować, do tego podwyższenie cła prawdopodobnie nie doprowadzi.

Deputacje przemysłowców, zajmujących się fabrykacją cukru, przyjmował temi dniami pan minister skarbu. Deputacja prosiła go o uwzględnienie petycji swojej, wniesionej do rady państwa. Pan minister przyjął ją bardzo uprzejmie, ale — rzecz prosta — obietnicy żadnej nie zrobił.

Hodowla palm w pokoju. Zwracamy uwagę miłośników kwiatów na broszurę Franc. Laugenera *Anzucht und Cultur der Palmen im Zimmer*, która wyszła właśnie jako odbitka z czasopisma ogrodniczego „Flora“ i którą każdy otrzymać może gratis za dołączeniem marki pięciocentowej w redakcji „Flory“ w Wiedniu (Hernals, Bergsteiggasse 9).

Ze względu na ubóstwo naszej literatury w dzieła tej treści, jak powyższa, zasługiwałaby ta rozprawa na to, aby ją przetłumaczył który z naszych przyrodników.

Plantacje kawy we Włoszech. Właściciel dóbr we Włoszech Antonicola zajmuje się od roku 1879. próbami aklimatyzacji kawy w pobliżu Rzymu. Podług dotychczasowych jego doświadczeń wymaga hektar ziemi, zasadzony kawą, wydatku rocznego 300 lirów. Zbiór przyniósł średnio 2000 kilo kawy, tak że licząc kilogram po lirze, otrzymuje się bardzo świetny czysty dochód 1700 lirów z hektara roli, przy czem należy dodać, że jakość kawy była wcale niezła. Tak pomyślne rezultaty prób Antonicoli zachęciły i innych obywateli do uprawy kawy, a optymiści oddają się błogiej nadziei, że już za lat kilka produkcja krajowa pokryje potrzebę kawy całych Włoch. W ostatnich czasach urządzono podobne próby także w Sycylji w okolicy Katanji.

Olbrzymią ostrygę, bo 60 centymetrów średnicy mającą, sprzedano temi dniami na targu paryskim za 7 fr. 50 ct. Kupił ją jakiś amator, nie dla jedzenia zapewne, bo duże ostrygi nie mają dobrego smaku, ale dla skorupy, która jest rzadkością w swoim rodzaju.

W zatoce perskiej znajdują się ostrygi jeszcze większe, do 80 cm. średnicy dochodzące, jednak niesmaczne i tylko ich skorupy używane bywają jako miski. Także na wybrzeżu Japonji jest kilka gatunków olbrzymich ostryg, których skorupy wewnątrz się mienią przeróżnemi barwami.

Z targu zbożowego. Z Wiednia piszą: „Pomyślny stan targu utrzymuje się; ceny utrwalają się a równocześnie zwiększa się popyt na zboże i paszę. Równocześnie z tem wyczerpują się składy. Całkowity zastój żeglugi wstrzymuje dowóz, a ponieważ eksport do Niemiec, ze względu na grożące podwyższenie ceł zbożowych, także się ożywił, przeto podaż znacznie się zmniejsza i ceny idą ciągle w górę. Stan zasiewów, a względnie działanie na nie ciągle ostrej zimy, wpływa bardzo mało na tendencją. Poważnych obaw w tym kierunku nie ma, szczególnie od czasu, gdy w zachodnich powincjach pola pokryły się grubą warstwą śniegu. Ale podczas gdy handel zbożowy, znacznie się ożywia, interesa terminowe leżą odłogiem. Z jednej strony brak widoków znacznego podskoczenia cen z drugiej znów kontrmina nie ma nadziei aby obniżyć teraźniejsze ceny. Więc dla gry terminowej nie ma teraz szansy.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 5. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Loże dziennikarskie zajęte jak dawniej. Otto Pollak interpeluje z powodu niewłaściwego zastosowania przepisów o towarzystwach politycznych przez starostę cieszyńskiego; dalej, dla czego władze polityczne robiły niemieckiej części Czech trudności w założeniu centralnego związku niemieckich rolników w Czechach. Następuje debata nad sprawą kongruy.

Wiedeń 5. lutego. Po mowie sprawozdawcy Jiriczka przyjęto jednogłośnie przedłożenie kongrualne za podstawę dyskusji szczegółowej. Sturm wnosi, aby rezolucją komisji co do definitywnego uregulowania sprawy dotacji duchowieństwa katolickiego nie roztrząsać przed przedłożeniem, lecz po niem; jednak wniosek ten odrzucono i uchwalono natychmiast w mowie będącą rezolucją. Do §. 1. o uzupełnieniu kongruy ze skarbu państwa, oświadcza minister oświaty, że rząd nie zamierza proponować jakiejkolwiek zmiany, tylko obmyślić dokładnie tłumaczenie tego paragrafu. Co do funduszu religijnego odwołuje się minister do tego, co powiedział podczas dyskusji generalnej tj. że ze względu na fundusz religijny i skarb państwowy stan rzeczy nie jest wcale chaotyczny. Fundusz religijny jest częścią budżetu państwowego i dla tego muszą być zastosowane wszystkie postanowienia, które stosowane bywają do reszty budżetu państwowego w rubryce potrzeb i sposobu pokrycia. Rząd nie widzi ani konieczności ani możliwości, przy sposobności dzisiejszego przedłożenia zastanawiać się nad stosunkiem Kościoła do państwa; co do definicji samoistnych duszpasterzy w drugiej alinei nie zgadza się rząd z przedłożeniem komisji, bo ustanowienie prebend możliwe jest tylko za zezwoleniem rządu. Atoli w przedłożeniu nie jest wyrażone, że uzupełnienie kongruy ze skarbu państwa ma nastąpić tylko dla prebend systemizowanych, a od tego znowu zależy prawo do ulepszonej kongruy. Minister musi z całą stanowczością powtórzyć, że Rząd nie jest w stanie zgodzić się na projekt komisji w ten sposób, aby zaraz w pierwszym roku wziąć na siebie cały ciężar wyżej miljona złotych; nastąpić to może tylko stopniowo.

Rząd nie ma nic przeciw temu, aby zaraz w pierwszym roku udzielić pomocy w całej obszerności kooperatorom, deficjentom i proboszczom, a przeciw zarzutom, że chce zgłodniałym pomagać tylko potrosze, przemawia już ten fakt, iż rząd jeszcze przed laty wydał 600.000 złr. dla niższego kleru w ten sposób, aby obdzielić tych, którzy najbardziej potrzebują. Następne posiedzenie jutro. Przy końcu posiedzenia interpelował Bulat ministra sprawiedliwości, z powodu orzeczenia najwyższego trybunału kasacyjnego co do używania języka włoskiego jako języka urzędowego w sądach Dalmacji, — czy fakt ten jest mu znany i czy zechce się starać o zachowanie postanowień prawnych co do używania języka krajowego w sądach dalmatyńskich.

Budapeszt 5 lutego. Podług doniesienia *Pesti Naplo* zamierza rząd zaraz po załatwieniu reformy Izby wyższej wnieść w Sejmie przedłożenie o pięcioletniem trwaniu mandatu poselskiego.

Budapeszt 5 lutego. W Izbie niższej interpelował Orban ministra sprawiedliwości z powodu jawnego podżegania przeciw węgierskiej idei państwowej i obrażania narodowości węgierskiej, jakiego się dopuszczają niemieckie i rumuńskie dzienniki w Siedmiogrodzie. Wskazywał przytem głównie na Hermannstadzki organ Rumunów *Tribuna*, który oskarżony z powodu artykułu propagującego jawnie zdradę stanu, przecież 3 lutego uznany został przez przysięgłych niewinnym, i zapytał, czy minister ma zamiar zawiesić Hermannstadzki sąd przysięgłych i przydzielić przestępstwa prasowe w Siedmiogrodzie zwykłym sądom.

Budapeszt 5 lutego. Ogólny dochód węgierskich kas państwowych w ostatnim kwartale 1884 wynosił 87,186.362 złr. i jest w porównaniu z analogicznym dochodem r. 1883 o 6,400.501 złr. pomyślniejszy. Wydatki wynosiły 76,503.299 złr., t. j. o 3,970.879 złr. więcej niż w r. 1883.

Petersburg 5. lutego. *Nowoje Wremja* donosi, że komisja dla sprawy żydowskiej otrzymała już rezolucje komisyj lokalnych dla tej samej sprawy z dziewięciu południowych i południowo-zachodnich gubernij cesarstwa. W rezolucjach powyższych oświadczają się komisje lokalne częścią za rozszerzeniem rejonu przeznaczonego na osiedlenie żydów, częścią przeciw niemu, natomiast miały się wszystkie komisje lokalne jednomyślnie oświadczyć za tem, aby znieść wszystkie podatki dotykające wyłącznie żydów, jak podatek koszerny itd. i znieść odrębne żydowskie szkoły niższe i średnie. Także należałoby zmienić dotychczasowy sposób prowadzenia żydowskiego rejestru stanu i ograniczyć liczbę delegatów żydowskich do miejskich zarządów gminnych.

Berlin 5. lutego. Parlament załatwił drugie czytanie etatu i przekazał kredyt dodatkowy dla Kamerunu komisji budżetowej.

Londyn 5. lutego. Policja tutejsza otrzymała doniesienie, że Cunningham brał udział w zamachu dynamitowym na kolej podziemną, dokonanym 2. stycznia. Konduktor owego pociągu kolejowego poznał Cunningham'a jako jednego z trzech podejrzanych o powyższą zbrodnię.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 5. lutego. Dzienniki tutejsze zachwycone balem polskim wyrażają się o nim bardzo pochlebnie. *Allg. Ztg.* pisze: „Wspaniały bal polski przewyższył co do przepychu i świetności wszelkie oczekiwania“.

Fremdenblatt zalicza go do niezaprzeczenie najpiękniejszych w bieżącym sezonie. *Presse* zowie go wprost nadzwyczajnym, tak samo inne dzienniki. *Tagblatt* poświęca mu dwukolumnowy artykuł, a w pojawieniu się Następcy Tronu widzi wzrost szczęścia Polaków; pomimo tej politycznej zaczepki, wysoce niewłaściwej, sprawozdanie *Tagblattu* jest napisane w tonie bardzo sympatycznym.

Prezent zrobiony przez Rybkowskiego i zasługi komitetu balowego znajdują ogólne uznanie.

Wiedeń 5. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Profesor w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu Władysław Boberski mianowany został inspektorem szkolnym dla lwowskiego okręgu miejskiego.

Wiedeń 5. lutego. Morderstwo dokonane na pani Chomiak, obudza powszechne zdziwienie z tego powodu, iż morderca Julinek nie jest pospolitym nieponiem, lecz poważnym kupcem, który jeszcze w roku zeszłym zatrudniał 120 czeladników w swej fabryce dachówek, a przez morderstwo chciał uzyskać pieniądze dla prowadzenia handlu. Jego ofiara żyje jeszcze.

Wiedeń 5 lutego. *Vaterland* zastanawia się bliżej nad układem ekstradycyjnym prusko-rosyjskim i dodaje w końcu bardzo surową krytykę rosyjskiego sądownictwa. Brak wszelkiej ludzkości, bezwstyd w traktowaniu uwięzionych kobiet, jakiego nigdzie zresztą nie ma na świecie, są tam na porządku dziennym; prześladowanie unitów dowodzi, że w grę tam wchodzi nie fanatyzm jednostek, mających lokalną władzę w ręku, lecz systematyczna akcja rządu. *Vaterland* przypomina, że masakrowanie chłopów unickich w r. 1875 miało miejsce w tym samym czasie, kiedy cesarz Franciszek Józef odwiedzał cara Aleksandra II. Wskazując na męczenników, Prochenki, Rudy, Bielicy, Koryszewa, Biały, wyraża dziennik ten nadzieję, że dla Austrji jest niemożebnem zawarcie podobnego układu z Rosją, jaki z nią Prusy zawarły.

Charków 5. lutego. W sferach finansowych panuje przerażenie ogromne. Nie dość bowiem, że jarmark styczniowy nie dopisał pod każdym względem, ale nadto następują teraz bankructwa jedno po drugiem, a każde na krociowe sumy. Od czterech dni mamy już jedenaście bankructw, z tych kilka na kwoty, sięgające do pół miliona rubli. Wczoraj jeden z bankrutów, niejaki kupiec Lis, zastrzelił się.

Nowgorod 5. lutego. Sąd wojenny skazał Wincentego Hecewicza, za stawianie orężnego oporu w chwili, gdy policja miała przedsięwziąć rewizję w jego mieszkaniu, na osiedlenie w Syberji.

Odesa 5. lutego. Podana w dziennikach wiedeńskich, a powtórzona przez was wiadomość o zamordowaniu Józefa Rabinowicza, jest całkiem fałszywą. Rabinowicz żyje i właśnie ma temi dniami przybyć tu z Kiszeniewa w celu wygłoszenia kilku prelekcyj w tutejszom stowarzyszeniu zreformowanych żydów.

Berlin 5. lutego. Między członkami konferencji panuje wielkie niezadowolenie z powodu oporu Portugalji, która całą konferencję trzyma w szachu. Kiedy bowiem wszystkie mocarstwa, a nawet Francja; uznały stowarzyszenie państwa Kongo, Portugalja jedna obstaje przy swych bardzo wygórowanych pretensjach i stara się ukonstytuowanie się państwa Kongo uniemożliwić. Jeżeli Portugalja uporu swego nie, zaniecha konferencja nie osiągnie celu co do głównego punktu.

Jak na teraz budowa kolei Kongo, w której wielkie pokładano nadzieje, jest niemożebna.

Paryż 5. lutego. Dziś po południu doręczoną zostanie nota turecka zawierająca protest przeciw okupacjom włoskim w Egipcie. Jakiego przyjęcia dozna ten protest, trudno na teraz osądzić, zdaje się jednak, że Francja i Rosja przyjmą go przychylnie i wezmą za przedmiot rozpraw dyplomatycznych.

Paryż 5. lutego. Z kasy państwowej znikło w niewyjaśniony dotąd sposób 1,450.000 franków. Suma ta zebrana była dla osób rannych podczas rewolucji lutowej, ale skutkiem powyższej defraudacji nie otrzymali oni żadnego wsparcia. Śledztwo w toku; atoli bliższe szczegóły dotąd nie są znane.

Londyn 5. lutego. Sprawa O'Donovana Rossy pochłania publiczną uwagę. Dzienniki tutejsze i transatlantyckie wyrażają prawie otwarcie ubolewanie z powodu, iż zamach się nie udał. Bardzo szczegółowe sprawozdania o poprzedniem życiu pani Dudley wykazują, że jest ona hysteryczką i już kilkakrotnie targała się na własne życie; jej charakter jest jednak bez zmazy. Zawarła ona bardzo nieszczęśliwe małżeństwo, które później unieważniono, ponieważ się okazało, że mąż jej był kapłanem i miał już jedne żonę.

Berlin 5. lutego. Bleichröder i Hauseman subskrybowali każdy po 150 tysięcy marek na podarek dla ks. Bismarka, który mają mu Niemcy urządzić w 70-letnią rocznicę jego urodzin.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 4. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.21—22. *Berlin* spirytus 165·25, olej rzepakowy 51·80, *Paryż* mąka 46·40. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 28·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 4. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·45	Akcje banku kr.	302·60
„ srebrna „	83·95	Weks. na Lond.	123·65
„ złota „	106·85	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·95	Napoleondory	9·77
Ak. b. aus.-węg.	868·—	Marki niemiec.	60·30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. lutego 1885

godzina 1 minut 53 po południu.

Alpiny	46.75	Węg. akcje kr.	312·50
Anglo-austr.	105·—	Unionsbank	78·75
Kolej Kar. Lud.	271·—	Nordbahn	252·—
Kolej połud.	144.60	Kolej Alföld.	186·25
Kolej państw.	307·60	Kolej lw.-czern.	215·25
Węg. Nordostb.	176 50	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	118·10	Elbetal	186·75
Węg. cis. losy r.	119·—	Losy tureckie	22·60
Renta węg. 4%	98·32	Bankverein	105·75
Ros. rubel pap.	129·85	Losy węgierskie	118·50
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chętne.

godzina 10 minut 12 przed południem.

Akcje kredyt.	302·80	Anglo-austr.	105·—
Kolej Kar. Lud.	270·80	Kolej połudn.	144·60
Unionsbank	78·20	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·30	Usposobienie: spokojne.	

Wiedeń 4. lutego godzina 5. minut 36.

Akcje kred. . .	302·90.	Papierowa renta .	83·45
Akcje Kar.Ludw.	271·25.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 4. lutego. Renta 3% 80·72.

Berlin, dnia 4. lutego 1885

godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215·25	Akcje kredyt.	516.—
Lombardy	—·—	Galicyjskie	112.90
Pożyczka wsch.	65·60	Austr. bank.	165.90

NADESŁANE.

Do wiadomości

Szanownym właścicielom dóbr ziemskich i dzierżawcom gorzelń!

Niniejszem mam zaszczyt dać do publicznej wiadomości, że Pan **August Schumann ze Lwowa** urządził tamtego roku w moim majątku w Worobijówce, powiat Zbaraż, **gorzelnię parterową na 50 hektolitrów dziennego zacieru** z wszelkiemi do tejże potrzebnemi aparatami, jako to:

Aparat miedziany systemu Galla, aparat Henzego, kocioł parowy, suszarnię angielską, 3 leżaki żelazne na wódkę (każdy zawiera 5000 garncy), kierat żelazny do obrotu zacierni, płuczki, windy, pompy i gniotownika na całkiem pojedynczy sposób **i tak dobrze, że teraźniejszy dzierżawca zaciera na dobę 5 razy, mówię pięć razy.**

Spirytus puszcza się na 90 stopni Tralesa, używając tylko letniej wody z trubnika na talerze, a w magazynie odbiera się do żelaznych leżaków na 88 stopni.

Całe urządzenie wykonał Pan **August Schumann bardzo dobrze i sumiennie, a nawet przed oznaczonym terminem,** dla tego też składam Mu niniejszem publiczne podziękowanie **i polecam Go do urządzania gorzelń, jako człowieka praktycznego i teoretycznego znawcę.**

Worobijówka d. 17. stycznia 1885.

Stanisław Zieliński.

Zające sprzedaje galic. Towarzystwo łowieckie w muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie po 1 zł. 40 ct. sztuka wyborowa.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 4. Lutego.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa austr.	83 45	83 60
4⅕% „ srebrna „	83 90	84 05
4% „ złota „	106 60	106 85
5% „ papierowa (marcowa)	98 90	99 35
4% „ złota węgierska .	97 85	98 —
5% „ papier. węgierska	94 —	94 15
4½% Ostbahnowe obligi . . .	98 75	99 —
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸⁄₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 . 500 złr.	138 —	138 40
4% „ „ 1860 . 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 . 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 . 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102 —

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austrjackiego Banku 200 zlr.	104 75	105 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	230 —	231 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302 70	303 —
„ Bank węgierski . 200 „	312 25	317 75
Depositen-Bank . . . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	617 —	625 —
Länderbank . . . . 200 „	103 50	103 75
Austr.węg. Bankw. . . 600 „	874 —	876 —
Unionbank . . . . 100 „	88 50	89 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . . 100 „	102 90	104 30

Akcje kolejowe.

	płacą	żądają
Albrechta . . . 200 zlr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	186 25	186 75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	525 —	530 —
Elżbiety . . . 200 „ „	236 50	237 —
Linz-Budweis . . 200 „ „	200 —	200 30
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	199 50	200 30
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2500	2510
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 25	270 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	269 75	268 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153 —	153 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	215 —	215 50
Nordowest austr. . 200 „ „	176 75	177 25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	183 50	186 —

	płacą	żądają
Rudolfa . . . . 200 zlr. 5%	185 90	186 40
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185 50	186 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	306 75	307 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	146 25	146 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	181 75	182 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 25	176 50
„ Westbahn . 200 „ „	179 75	180 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Banku krajowego . . .	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 50	123 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 10	98 40
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	101 —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. . .	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ 41 lat	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 50	98 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 75	103 —
5% Szląs. austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem. . .	101 —	— —

Priorytety kolejowe.

	płacą	żądają
Albrechta . . . 300 zlr. 5%	99 80	100 10
Alföld-Fiume . . 200 „ „	100 80	101 10
„ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 75	— —
[illegible]	111 75	112 25
Elżbiety za 200 Mrk. nie opod.	118 80	119 20
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 75	105 50
„ poż. 1876 r. 100 zlr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 —	91 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 zlr. 4½	100 30	100 60
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 75
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 75	83 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 50	91 —
Nordwestb. austr. . 200 zlr. 5%	104 —	104 50
„ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 50

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 zlr. „	87 70	87 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 70	117 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 zlr. „	99 75	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 50	— —
„ „ 200 zlr. 5%	125 75	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 35	106 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 10	99 70
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —

Losy.

	płacą	żądają
4% Donau Regul. . . zlr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . zlr. 100	177 50	178 55
Clary . . . . „ 40	42 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . „ 20	18 —	19 —
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	17 40	17 00
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44 75	— —
Palfy . . . . „ 40	38 25	38 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . „ 40	54 25	54 75
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	51 50	52 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 75	— —
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . . „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza . . . „ 20	37 —	37 50
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 20	14 50
Węg. Czerw. Kryża	8 50	8 70
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 4. Lutego.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon .	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon .	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 5. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 —	269 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	213 —	217 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	279 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65

3i Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy,

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski . .	10·—	10·12
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·28¼	1·30¼
100 marek niemieckich .	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dzisiaj we Czwartek: *Afrykanka.*

Jutro: Benefis Marcelego Zboińskiego. Po raz 1szy komedja w 3 aktach przez pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. *Mąż zgrzeczności.*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

L. 3550.

Ogłoszenie konkursu

na premia dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana.

Wydział krajowy Królestwa Galicji wraz w Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do wiadomości publicznej co następuje:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dnia 8. marca 1866 roku, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 1. stycznia 1864 i 23, grudnia 1865. część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacji, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacja Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich“.

Majątek tej fundacji ulokowany w 4% i 5% listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 *zł.* wyraźnie Dwadzieścia cztery tysiące złotych austr. wal. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą w której rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa ale także i kontrola nad należytem wykonywaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacji, rozpisuje się niniejszem konkurs z prekluzją **w dniu 31. marca 1888 roku**, a to na ten raz na dwa premia, jedno w kwocie **Tysiąca** (1.000) złotych, drugie **Pięciuset** (500) złotych austr. wal. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych i wzywa się wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w ciągu tego trzylecia dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory równie autorów żyjących jak i już zmarłych — w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje, niż w roku 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie będą mogły być przyjmowane a to w myśl § 18 listu fundacyjnego.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisja konkursowa orzecze na jaki cel ma być obrócone to premjum.

Do załatwiania czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisja fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy. W skład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie:

JW. Oktaw **P i e t r u s k i**, jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący;

Dr. Zygmunt **S a m o l e w i c z** c. k. dyrektor gimnazjum i Dr. Gustaw **R o s z k o w s k i** c. k. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacji; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: Dr. Alfred **B i e s i a d e c k i**, c. k. radca Namiestnictwa, członek Akademji Umiejętności; Dr. Ludwik **K u b a l a**, c. k. profesor gimnazjalny; Władysław **Ł o z i ń s k i**, poseł na Sejm i do Rady Państwa; Dr. Antoni **M a ł e c k i**, członek Akademji Umiejętności, poseł na Sejm i członek dożywotni Izby Panów;

Zygmunt **S a w c z y ń s k i**, c. k. dyrektor seminarjum nauczycielskiego.

Jakkolwiek komisji tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Upraszа się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 20 Stycznia 1885.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera i Spółki.